

NURT NEOGOTYCKI W ARCHITEKTURZE SAKRALNEJ MIĘDZYRZECZA WISŁY I BUGU

Brak takiego opracowania dla neogotyckiej architektury sakralnej w Polsce, jakie dla rezydencji stanowi głośna publikacja Tadeusza S. Jaroszewskiego¹, nie pozwala na wyrobienie sobie właściwego poglądu na jej temat. Znane są wprawdzie badania nad uwarunkowaniami i doktryną estetyczną polskiego historyzmu, ale w ślad za nimi nie poszły ani prace nad ewidencją reprezentujących go obiektów architektonicznych, ani nad sporządzeniem inwentarzy typologicznych. Nic więc dziwnego, że dziś nie sposób precyzyjnie odpowiedzieć na pytanie – jaka była rzeczywista recepcja neogotyku w polskiej architekturze sakralnej w prawie półtorawiekowym okresie jego rozwoju? Powszechny jest wprawdzie pogląd, że zainteresowanie stylem gotyckim było olbrzymie i znamienne dla architektury całego XIX i początków XX w., ale popiera go – przynajmniej dla niektórych faz tego czasu – niezbyt duży materiał dowodowy. Na przykład z romantycznym historyzmem literatura naukowa łączy zwykle jedynie spektakularną neogotycką katedrę warszawską w duchu angielskiego neogotyku, restaurację kościoła w Kórniku, budowę świątyń w Krzeszowicach i Wielączy, oraz prace Franciszka M. Lanciego i Henryka Marconiego. Czy więc występowanie neogotyku w budownictwie kościelnym było rzeczywiście takie znaczne i charakterystyczne dla całego zeszłego wieku, czy może, jak w diecezji tarnowskiej², pojawiło się „skokiem” – już po połowie XIX stulecia – i to od razu w dojrzałej, „akademickiej” postaci? Na te i na inne pytania nie znajdziemy odpowiedzi tak długo, jak nie zostaną przeprowadzone, poprzedzające ogólną syntezę, drobiazgowo badania w poszczególnych regionach Polski, uwzględniające przede wszy-

¹ T. S. Jaroszewski, *O siedzibach neogotyckich w Polsce*, Warszawa 1981.

² M. Kornecki, *Tendencje artystyczne architektury kościelnej w pierwszym stuleciu Diecezji Tarnowskiej*, „Currenda” 1986 nr 1–3 s. 89.

stkim charakterystyczne dla nich uwarunkowania religijno-polityczne oraz ich wpływ na inwestycje kościelne.

W niniejszym artykule objęto badaniami architekturę sakralną Lubelszczyzny – regionu zajmującego obszar międzyrzecza Wisły i Bugu, a terytorialnie pokrywającego się z województwem lubelskim w granicach sprzed reformy administracyjnej dokonanej w 1975 r. Obecnie jej rozległe terytorium – wynoszące 24.876 km², czyli prawie 8% powierzchni Polski – zajmują nowe województwa: białkopodlaskie, chełmskie, lubelskie, zamojskie, a także część siedleckiego i tarnobrzeskiego. Mimo podziałów administracyjnych Lubelszczyzna stanowi niewątpliwie pewien odrębny i charakterystyczny obszar, ukształtowany przez wspólnotę dziejową jej mieszkańców, odmienności geograficzne i specyfikę gospodarczą³. Większość jej granic stanowią rzeki (Wisła, Wieprz, Bug), co ponadto powoduje, iż jest ona w sposób naturalny wyodrębniona arteriami wodnymi z reszty kraju.

Nurt neogotycki zaznaczył się na Lubelszczyźnie znaczną ilością dzieł. Na ich ogólną liczbę składają się 124 istniejące i nie istniejące już obiekty – pojedyncze i tworzące zespoły architektoniczne – rozmieszczone w 89 miejscowościach⁴. Najliczniejszą grupę tworzą budowle o przeznaczeniu sakralnym (lub związane z zespołami sakralnymi) i sepulkralnym; jest ich 87, co stanowi ok. 70% wszystkich. Dominują wśród nich kościoły (40) oraz prywatne kaplice grobowe (14). Ogólną sumę dopełniają zaś kaplice (4 cmentarne, 2 dobudowane do starych kościołów, 1 pałacowa), kapliczki przydrożne (9), dzwonnice (7), a także inne budowle przykościelne. Obiekty świeckie to 37 zabytków z 28 miejscowości. Niegdyś było wśród nich kilka budowli związanych z puławską rezydencją Czartoryskich, lubelskie gmachy z czasów Królestwa Kongresowego, pałac Zamojskich w Jabłoniu, kilka innych przepięknych rezydencji, a ponadto przeróżne pawilony ogrodowe, bramki z domkami odźwiernych, dwory i zabudowania podworskie, budynki przemysłowe, inżynieryjne i inne. Dziś

³ Wyjaśnienie powodów – historycznych, ekonomicznych, demograficznych, narodowościowych, wyznaniowych i innych – dla których należy traktować Lubelszczyznę jako synonim regionu, znajdujemy przede wszystkim w pracy W. Ćwika i J. Redera, *Lubelszczyzna, dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977; oraz w I tomie obszernej monografii regionu – *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 1 pod. red. T. Mencia, Warszawa 1974.

⁴ Artykuł niniejszy oparty jest na ustaleniach zawartych w pracy doktorskiej pt. *Architektura neogotycka na Lubelszczyźnie*, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Tadeusza Chranowskiego w 1994 r. na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

co najmniej jedna trzecia tych obiektów nie istnieje, a wiele innych jest bardzo zdewastowanych, albowiem w grupie budowli świeckich wpływ czasu zaznaczył się silniej niż w budownictwie kultowym. Warto jednak zaznaczyć, że w przeciwieństwie do prawie nie zauważanej przez historyków sztuki architektury sakralnej z regionu międzyrzecza Wisły i Bugu, wiele z tych zabytków świeckich doczekało się już omówień, a tym samym i popularyzacji, w opracowaniach naukowych⁵.

Pierwsze miejsce w chronologicznym uszeregowaniu dzieł architektury neogotyckiej na Lubelszczyźnie zajmuje oranżeria dobudowana w latach 1798–1799 do puławskiego pałacu⁶, zaś ostatnia prywatna kaplica grobowa z 1946 r. na cmentarzu w Świerżach. Daty te wyznaczają półtorawiekowy okres rozwoju neogotyku w Lubelskiem. Można jednak zauważyć, że pierwsza wojna światowa zasadniczo zakończyła rozwój tego nurtu, stąd rok 1914 należy uznać za jego kres, a późniejsze realizacje traktować jako wyjątki, które co najwyżej wyrażały jego mocne zakorzenienie na polskiej prowincji. Zestawienie chronologiczne ujawniło ponadto, że rozwój neogotyku przebiegał na Lubelszczyźnie w sposób płynny, ewolucyjny, powiększając nie tylko liczbę budowli, ale również zakres ich funkcji i typów architektonicznych. Okazało się też, że był zgodny z ogólnymi tendencjami tego nurtu w Polsce. Pozwala to włączyć jego dzieła w ramy periodyzacji zaproponowanej dla polskiego neogotyku przez T. S. Jaroszewskiego⁷. Wyróżnił on w nim trzy fazy: pierwsza – od 1764 do 1812 r.; druga – od 1812 do ok. 1870 r.; trzecia – od ok. 1870 do 1914 r. Posłużymy się tą chronologią w dalszej części artykułu, a to po to, by nie powodując chaosu, wykazać ideowo-for-

⁵ Zob. np. T. S. Jaroszewski, *Chrystian Piotr Aigner, architekt warszawskiego klasycyzmu*, Warszawa 1970 (zabytki Puław); Tenże, *O siedzibach*, (zabytki Puław, pałace w Jabłoniu i Roskoszy); Z. Żygulski jun., *Dzieje zbiorów puławskich*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie” 7:1962 s. 5–262 (Domek Gotycki z Puław); M. Kurzątkowski, *Materiały do lubelskiej działalności Jana Stompfa*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 6:1972 s. 27–61 (lubelskie budowle neogotyckie z czasów Królestwa Kongresowego); A. Miłobędzki, *Zamek i więzienie. Ze studiów nad ikonografią architektury romantyzmu. Początki narodowego historyzmu w budownictwie Królestwa Kongresowego*, w: *Romantyzm, studia nad sztuką drugiej połowy wieku XVIII i wieku XIX, Materiały z sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa listopad 1963, Warszawa 1967 s. 277–300 (Zamek w Lublinie).

⁶ T. S. Jaroszewski, *Puławy w okresie klasycyzmu*, „Teka Konserwatorska” z. 5 (Puławy), 1962 s. 70; Tenże, *Chrystian Piotr Aigner*, s. 115.

⁷ T. S. Jaroszewski, *O siedzibach*, s. 9–10.

malne przemiany dokonujące się w rozwoju interesującej nas architektury sakralnej (oraz blisko związanej z nią sepulkralnej) między powstaniem jej najwcześniejszych i najpóźniejszych dzieł.

Faza pierwsza (1764–1812)

Najstarszą fazę neogotyku reprezentowało zaledwie kilka, w większości już nie istniejących zabytków, spośród których najbardziej znany jest z pewnością puławski Domek Gotycki. W statystycznym obrazie neogotyku międzyrzecza Wisły i Bugu stanowią one mniej niż 5% wszystkich obiektów, ale ich ranga jest bardzo wysoka. Były to bowiem budowle związane z rezydencją Czartoryskich w Puławach, która wśród współczesnych sobie siedzib magnackich wysunęła się bezapelacyjnie na czołowe miejsce, jako ośrodek podtrzymujący zagrożony byt narodowy i centrum życia kulturalnego na prowincji. Odrębny charakter i ambitny program zawdzięczały Puławy silnej indywidualności księżnej Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej. Była ona również inicjatorką powstania prawie wszystkich z gotycyzujących budowli tej fazy⁸. Prezentowały one wyłącznie niemonumentalną architekturę świecką – typu „picteresque” – typową dla preromantycznych parków krajobrazowych.

Zabytki puławskie, choć chronologicznie wczesne, nie należały do pierwszych dzieł neogotyku w Polsce, gdyż rozpoczął się on w naszej architekturze kilka dziesięcioleci wcześniej. Już z samych tylko budowli ogrodowych wymienić można jako starsze różne pawilony w stylu „gotyckim” zdobiące sentymentalne ogrody Warszawy i jej okolic, a ponadto pod Białymstokiem i w Arkadii nieborowskiej⁹. W Polsce podejmowano wówczas także większe realizacje neogotyckie. Na przykład pierwsza rezydencja o cechach tego nurtu powstała w latach osiemdziesiątych XVIII w., w Korsuniu na Ukrainie¹⁰. Był nią pałac księcia Stanisława Poniatowskiego – ważny choćby dlatego, że przekonywał, iż styl gotycki daje się stosować nie tylko w nie-

⁸ Z inicjatywy księżnej Izabeli Czartoryskiej wzniesiono takie gotycyzujące obiekty w Puławach, jak: oranżeria przy pałacu, Domek Gotycki, pawilony na Żulinkach oraz dom na Kępie Szydłowskiej.

⁹ T. S. Jaroszewski, *Architektura doby Oświecenia w Polsce, nurty i odmiany*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971 s. 187 n.

¹⁰ *Tamże*, s. 188–191; *Tenże*, *O siedzibach*, s. 218–220; w obu pozycjach zamieszczone są również uwagi o innych polskich rezydencjach z najwcześniejszej fazy neogotyku.

dużych pawilonach parkowych. Dwie kolejne neogotyckie siedziby powstały w pierwszych latach XIX stulecia w Radziejowicach i Łańcucie. Obie zasługują na wspomnienie: pierwsza bo – podobnie jak Domek Gotycki w Puławach – zapoczątkowywała kult przeszłości narodowej, druga – gdyż stanowiła *wielką reklamę neogotyku*¹¹.

Natomiast ani na Lubelszczyźnie, ani w ogóle w Polsce nie pojawiły się jeszcze wtedy neogotyckie obiekty sakralne. Z pewnością dla rozwinięcia się tego rodzaju architektury potrzebne były dodatkowe asocjacje, takie – o jakich możemy mówić dopiero w latach kolejnej fazy.

Faza druga (1812–1870)

W tym okresie moda na gotyk nie tylko opanowała całą Europę, ale znacznie się rozszerzyła w stosunku do lat poprzednich, upowszechniając się również w architekturze sakralnej. Ówczesny wzrost zainteresowania neogotykiem stanowił kontynuację procesu rozpoczętego w XVIII w., a umacniało go powiązanie z postawą romantyczną i typowym dla niej historyzmem¹². Moda na neogotyk dokonywała się pod wpływem równouprawnienia sztuki gotyckiej z antyczną i rozwijaniem zasady *architecture parlante*.

Pierwsze głosy rehabilitujące gotyk pojawiły się w literaturze polskiej już na przełomie XVIII i XIX w., m. in. w pismach Ignacego Krasickiego oraz Wacława i Sebastiana Sierakowskich¹³, natomiast

¹¹ *Tenże*, *Architektura doby Oświecenia*, s. 196–197.

¹² Zob. Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Siedziby–muzea. Ze studiów nad architekturą XIX w. w Wielkopolsce*, w: *Sztuka XIX wieku w Polsce. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Poznań – grudzień 1977, Warszawa 1979 s. 5–9; także szereg publikacji zawierających omówienie zagadnień związanych z dziewiętnastowiecznym historyzmem, np. P. Krakowski, *Teoretyczne podstawy architektury wieku XIX*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace z Historii Sztuki, 1979 z. 15 s. 5–90; *Tenże*, *Z zagadnień architektury XIX wieku, historyzm i eklektyzm*, w: *Sztuka 2 połowy XIX wieku. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Łódź – listopad 1971, Warszawa 1973 s. 23–36; Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Problem historyzmu w badaniach nad architekturą wieku XIX*, w: *Mysł o sztuce. Materiały Sesji zorganizowanej z okazji czterdziestolecia istnienia Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa – listopad 1974, Warszawa 1976 s. 75–93 (dyskusja na s. 94–106).

¹³ I. Krasicki, *O gmachach starożytnych*, w: *Dzieła*, wyd. F. Dmochowski, t. 6, Warszawa 1803 s. 336–342; W. Sierakowski, *Architektura cywilna dla młodzieży narodowej*, t. 1–2, Kraków 1796; S. Sierakowski, *Archi-*

do równouprawnienia neogotyku z klasycyzmem doszło w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. pod wpływem zaniku przekonania, że tylko antyczna architektura Grecji i Rzymu może stanowić jedyny wzór do naśladowania. Znakomity na to przykład stanowić mogą słowa Adama Idźkowskiego — z pewnością najlepszego rzecznika neogotyku w naszej teorii architektury z pierwszej połowy zeszłego stulecia — który w 1845 r. pisał, że *dla nieuprzedzonego umysłu nie tylko dzieła poważnej klasycznej sztuki wydawać się mogą pięknymi, ale również twory w stylu bizantyńskim, gotyckim, egipskim, włoskim, indyjskim, chińskim itp. skoro w nich szczęśliwy układ całości wzbudzić potrafi miłe wrażenie*¹⁴.

Istotę koncepcji romantycznych w architekturze stanowiło podkreślenie wartości asocjacyjnych i ewokacyjnych poszczególnych stylów¹⁵. Została więc wykształcona swoista *architecture parlante*, której wartość główna polegała nie na użyteczności czy celowości, ale na wyrażonych przez nią treściach literackich. Upowszechnienie się neogotyku w architekturze pierwszej połowy XIX stulecia tłumaczyć należy z pewnością również wielością znaczeń kojarzonych z gotykiem, takich jak: religijność, malowniczość, charakter obronności, styl odpowiedni dla budowli muzealnych, różne cechy osobowości użytkownika (np. rycerskość), wartości starożytne, itd.¹⁶ Biorąc pod uwagę pojawienie się w tej fazie neogotyckich budowli sakralnych, szczególnie ważne wydaje się zwrócenie uwagi na pierwszy z wymienionych aspektów.

Normatywne traktowanie gotyku jako wzoru sztuki chrześcijańskiej — ściśle związane z postawą romantyczną, której wyrazem było zafascynowanie średniowieczem i religią — zaznaczyło się już w drugim dziesięcioleciu XIX stulecia. Poświadczeniem tego była ogromna popularność sakralnego budownictwa neogotyckiego na za-

tekturna obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania, t. 1–2, Kraków 1812 (za: J. Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795–1918*, Warszawa 1975 s. 36); zob. T. S. Jaroszewski, *Architektura doby Oświecenia*, s. 175–185.

¹⁴ Zob. P. Krakowski, *Teoretyczne podstawy*, s. 30.

¹⁵ P. Krakowski, *Wątki znaczeniowe w architekturze wieku XIX*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace z Historii Sztuki, 1973 z. 11 s. 63–80; Tenże, *Teoretyczne podstawy*, s. 49–86; Tenże, *Fasada dziewiętnastowieczna. Ze studiów nad architekturą XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace z Historii Sztuki, 1981 z. 16 s. 55–94; W. Krassowski, *Problemy architektury polskiej między trzecią ćwiercią XVIII w., a drugą XX w.*, „Architektura” 1978 nr 11/12 s. 58–65.

¹⁶ W. Krassowski, *Tamże*.

chodzie Europy. W Anglii, po ogłoszeniu w 1818 r. *Church Building Act*, wśród 214 kościołów, wzniesiono aż 174 reprezentujące ten nurt¹⁷. We Francji — gdzie gotyk zalecany był przez władze kościelne — w 1852 r. było w budowie około 100 kościołów „gotyckich”¹⁸. W Niemczech także za styl najbardziej odpowiedni dla architektury sakralnej — tak katolickiej jak protestanckiej — uznawano gotyk, który zgodnie z poglądami teoretyków był *językiem i duchem* chrześcijaństwa¹⁹. Również polscy estetycy i teoretycy architektury zeszłego stulecia zachwalali gotyk dla celów sakralnych (Julian Kremer, Julian Ankiewicz, Władysław Łuszczkiewicz, Karol Matuszewski, i inni), a księżna Izabela Czartoryska już w 1816 r., zwiedzając gotyckie kościoły Wrocławia, widziała ich styl jako wyrażający przede wszystkim religijność²⁰.

Wydawać by się mogło, że omawiany okres także ziemiom polskim przyniósł znaczną ilość neogotyckich kościołów. Jednak nieliczne zabytki romantycznego neogotyku — powstałe zarówno w wyniku regotykcacji starych świątyń, jak i budowy nowych — w sakralnej architekturze Warszawy²¹ i Krakowa²², Ziemi Krakowskiej²³ i Wielkopolski²⁴ oraz całkowity ich brak w Poznaniu²⁵, w obecnym stanie badań prowadzić mogą do analogicznego wniosku, jaki w odniesieniu do architektury tego nurtu w Krakowie wysunął Piotr Kra-

¹⁷ P. Krakowski, *Wątki znaczeniowe*, s. 65.

¹⁸ *Tamże*, s. 65–66.

¹⁹ Zdanie, że gotyk jest *językiem, jest duchem chrześcijaństwa* sformułował A. Reichensperger, w: *Die christlich-germanische Baukunst und ihr Verhältniss zur Gegenwart*, Trier 1845. Cyt. za: P. Krakowski, *Wątki znaczeniowe*, s. 67.

²⁰ W. Krassowski, *Problemy architektury*, s. 60.

²¹ Por. A. K. Olszewski, *Architektura w latach 1830–1890*, w: *Sztuka Warszawy*, pod red. M. Karpowicza, Warszawa 1986 s. 291–321.

²² P. Krakowski, *Architektura neogotycka w Krakowie*, „Folia Historiae Artium” t. 20:1984 s. 159–178.

²³ T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, Kraków 1982 s. 508–518.

²⁴ Budownictwo sakralne doby romantyzmu w Wielkopolsce znajduje się dopiero w trakcie opracowywania — zob. Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780–1880*, Warszawa–Poznań 1982 s. 425. Już dziś wiadomo, że dzięki wybitnym polskim mecenasom formy gotyckie były stosowane w Wielkopolsce zarówno w architekturze rezydencjonalnej, jak i sakralnej. Ta druga nie była chyba jednak zbyt liczna. Zob. Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Budownictwo i architektura*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 2 (lata 1793–1918), pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973 s. 285–287.

²⁵ Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Architektura i budownictwo*, s. 425–426.

kowski, a zatem, że *nie było tych realizacji zbyt dużo, mimo, że od strony teoretycznej, estetycznej i ideowej zainteresowanie było znaczne*²⁶. Badania przeprowadzone na terenie międzyrzecza Wisły i Bugu częściowo potwierdzają tę opinię.

Tłem dla rozwoju drugiej fazy neogotyku na Lubelszczyźnie były dzieje utworzonego na Kongresie Wiedeńskim i połączonego z Rosją – Królestwa Polskiego, od jego powstania, aż po czas likwidacji jego odrębności ustrojowych po powstaniu styczniowym.

W okresie tym zasadniczą gałęzią gospodarki Lubelszczyzny było rolnictwo (podstawa utrzymania ok. 90% jej ludności), które jednak pomimo zupełnie dobrych warunków naturalnych było zacofane i nie wykazujące cech rozwoju²⁷. Także rozwój przemysłu – oddalonego od źródeł surowców, pozbawionego chłonniejszego rynku lokalnego i słabo skomunikowanego z resztą kraju – postępował wolniej niż na pozostałych terenach Królestwa Polskiego²⁸. Rysem charakterystycznym była również słabość procesów urbanizacyjnych. Miast miała Lubelszczyzna nawet sporo, zdecydowana większość była jednak bardzo mała, a ludność wzrastała w nich powoli. W większości dominowała drewniana zabudowa, pośród której nierzadko jedynymi murowanymi budynkami były świątynie. Dużym ośrodkiem miejskim była wyłącznie stolica regionu – Lublin, zwiększający nieustannie swą liczebność (od niecałych 6 tys. w 1809 r., do ponad 13 tys. w 1827 r. i ponad 21 tys. w 1865 r.)²⁹. Podupadły i zrujnowany w okresie zaboru austriackiego, stał się potem – jako największe po Warszawie miasto w granicach Królestwa Kongresowego, oraz jako ważny punkt komunikacyjny między Królestwem a Ukrainą – obiektem zainteresowania władz państwowych, z namiestnikiem gen. Józefem Zajączkiem na czele³⁰. Efektem tego stała się przebudowa

²⁶ P. Krakowski, *Architektura neogotycka w Krakowie*, s. 179.

²⁷ W. Śladkowski, *Pod zaborem austriackim, w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim 1795–1831*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, pod red. T. Mencela, t. 1, Warszawa 1974 s. 494–504; T. Mencel, *Między powstaniem 1831–1864*, w: *Tamże*, s. 562–598; A. Koprukowniak, *W okresie kształtowania się kapitalizmu 1864–1918*, w: *Tamże*, s. 658–680.

²⁸ W. Śladkowski, *Tamże*, s. 510–517; T. Mencel, *Tamże*, s. 606–622; A. Koprukowniak, *Tamże*, s. 680–688.

²⁹ *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 1 s. 507, 653.

³⁰ W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Przebudowa Lublina w Królestwie Kongresowym (w latach 1817–20)*, „Ochrona Zabytków” t. 7:1954 nr 3 s. 161–169; W. Kalinowski, *Zarys historii budowy miast w Polsce do połowy XIX w.*, Toruń 1966 s. 43; T. Mencel, *Lublin przedkapitałistyczny*, w: *Dzieje Lublina, próba syntezy*, t. 1 pod red. J. Mazurkiewicza, Lublin 1965 s.

i rozbudowa miasta, powstanie nowej sieci dróg i wielu interesujących budowli, w tym również neogotyckich. W innych ośrodkach miejskich Lubelszczyzny prawie nie spotykamy zabytków neogotyckich. Wiele nowych obiektów architektonicznych powstawało na wsi, gdzie ziemiaństwo w swoich dobrach nie tylko rozbudowywało istniejące już rezydencje, wznosiło nowe pałace i dwory oraz przeróżne budowle ogrodowe, przemysłowe i gospodarskie, ale też fundowało świątynie, kaplice i inne obiekty kultury religijnej. Niektóre z nich prezentowały cechy neogotyckie, chociaż z pewnością budowle tego nurtu pozostawały w zdecydowanej mniejszości w stosunku do powstających równocześnie obiektów w stylu późnego klasycyzmu. Częste było również eklektyczne łączenie w ramach jednej budowli cech klasycyzmu i romantycznego neogotyku. W sumie formy neogotyckie wystąpiły w prawie pięćdziesięciu budowlach Lubelszczyzny wzniesionych pomiędzy 1812 a 1870 r., i, co wydaje się warte podkreślenia, niemalże w równej ilości w budownictwie sakralnym, jak świeckim³¹. Omówienie najciekawszych budowli sakralnych rozpoczniemy od stolicy regionu.

Chronologicznie najwcześniejszą lubelską budowlą neogotycką tej fazy (i to nie tylko w zakresie architektury sakralnej) była **wieża-dzwonnica zwana Trynitarą**, której budowę podjęto już w 1819 r., a ukończono w 1827 r. Stała ona obok dawnej barokowej świątyni Jezuitów, od 1805 r. pełniącej rolę katedry i nieco przebudowanej w 1821 r. w duchu klasycyzmu przez Antonia Corazziego. Wydaje się, że również projekt wieży powinniśmy łączyć z tym architektem³².

Wieża Trynitarą (il. 1) zyskała monumentalną bryłę i dosyć bogaty repertuar form dekoracji zewnętrznej. Tworzyły go pionowe lizeny i poziome gzymсы międzykondygnacyjne, a ponadto ostrołuki otworów, motywy maswerków, laskowań, wimperg, fryzy arkadkowe,

201–205; H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Lublin – krajobraz i architektura*, Warszawa 1964 s. 49–53.

³¹ Architekturę świecką tej fazy reprezentują m. in.: lubelskie więzienie–zamek oraz zespół gmachów Komisji Obwodowej i Komory Celnej, pałace w Żdźnannem, Kołanie, Tarnogórze i Roskoszy, puławska willa „Samotnia”, a ponadto formy architektury ogrodowej (oranżerie w Witulinie i Posadowie), gospodarskiej (stajnie w Dołhobyczowie i Roskoszy, obora w Tärzymiechach, lamus w Neplach), przemysłowej (gorzelnia w Białopolu, młyn w Dorohusku) i innej (ogrodzenia, bramy, domki wrotne...).

³² Wydaje się, że wystarczająco potwierdzają to słowa S. Staszica z memoriału *Stan uporządkowania miasta Lublina z dnia 1 października 1824*. Memoriał ten opublikowała: „Kamena” R. 24:1957 nr 19 s. 8.

oculusy, nisze, romby, trójliście, krenelaż, sterczyny. Pomimo zastosowania tak licznych form dekoracji neogotyckiej, a także urozmaicenia bryły budowli poprzez zróżnicowanie kształtu jej głównych składników, całość stwarzała wrażenie monumentalności godnej obronnych budowli średniowiecznych.

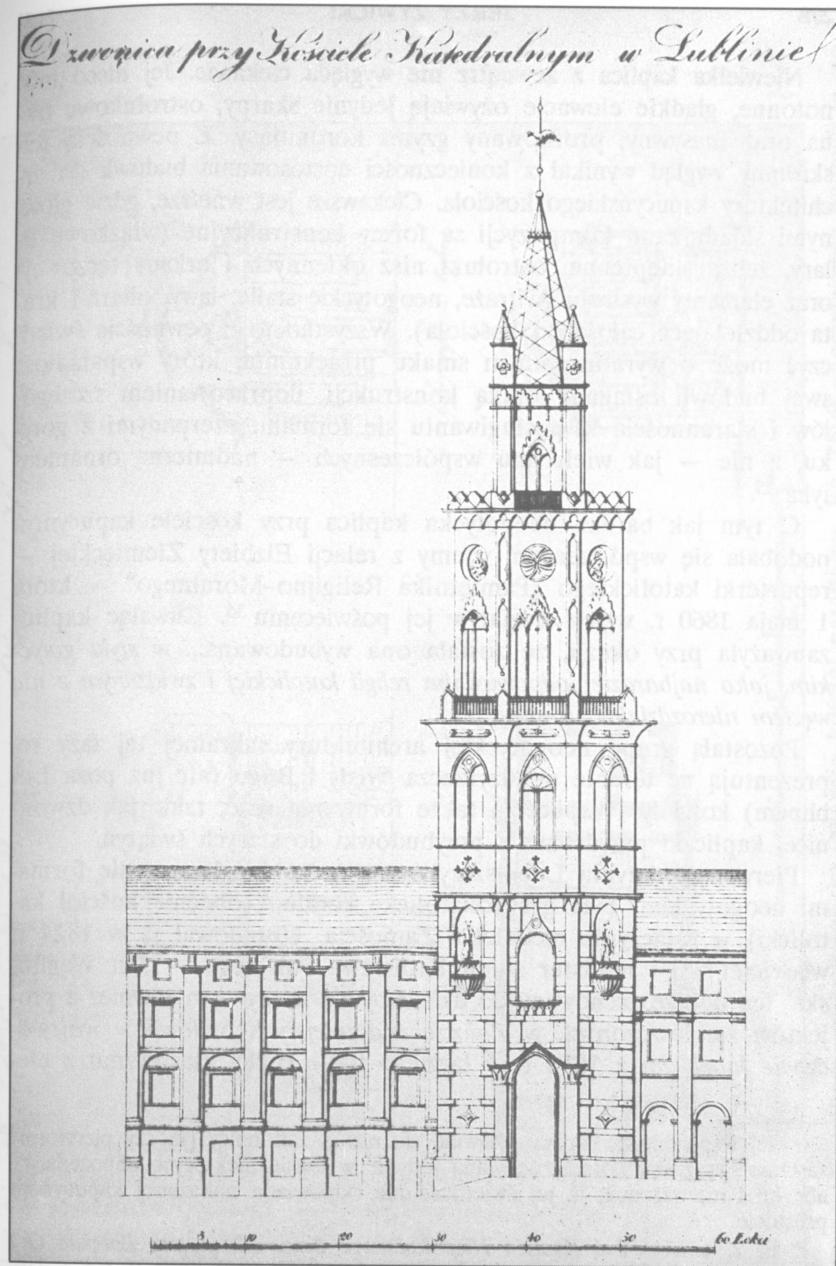
Znaczenie Wieży Trynitarzkiej polega choćby na jej skali. Była to bowiem nie tylko pierwsza tak wielka gotycyzująca budowla Lublina czy Lubelszczyzny, ale z pewnością można ją uznać za największą realizację całego polskiego neogotyku z końca pierwszej ćwierci XIX w. Wieża Trynitarzka pełniła rolę podwójną – przykościelnej dzwonnicy oraz miejskiej bramy. Stanowić więc mogła wzór zarówno dla monumentalnych realizacji kościelnych, jak i publicznych. W tym drugim zakresie zastosowanie form neogotyku w tak olbrzymiej skali tworzyło zresztą niewątpliwą precedens o randze ogólnokrajowej. Jeszcze ważniejsze wydaje się znaczenie tej budowli w regionie. Stanowiła ona główny akcent w panoramie jego stolicy; musiała być więc zauważana, przez co inspirowała wznoszenie budowli nawiązujących do stylów historycznych. Repertuar form stylowych zastosowanych w elewacjach wieży był typowy dla owego czasu – dość obfity, ale całkowicie kosmopolityczny. Odpowiadało to ogólnemu obrazowi neogotyku polskiego doby romantyzmu. Program architektury neogotyckiej w formach autentycznie narodowych wówczas jeszcze nie istniał.

Skromnym, ale mocno wpisanym w pejzaż centrum Lublina zabytkiem neogotyku jest współczesny Wieży Trynitarzkiej **mur zdobiony rytmem krenelażu i ostrołukowych nisz**. W latach 1825–26 ogrodzono nim na koszt miasta tereny misjonarskie przy seminarium diecezjalnym, w zamian za wcześniejsze zabranie pod nowy trakt części ogrodów tego zgromadzenia³³.

Ciekawszym zabytkiem lubelskim tej fazy jest owiana historią tragicznej miłości **kaplica przy kościele kapucynów**³⁴. Zbudowano ją na przełomie lat 1859 i 1860, według projektów, które sporządził wzięty warszawski architekt Bolesław Paweł Podczaszyński. Lubelska kaplica należy do grupy jego najmniejszych i najskromniejszych dzieł architektonicznych, ale można odnotować fakt, iż projektował ją w tym samym czasie, w którym pracował nad zespołem wspaniałych wnętrz neogotyckich w Starej Wsi koło Węgrowa.

³³ M. Kurzątkowski, *Materiały*, s. 32.

³⁴ M. A. R. [Ronikerowa], *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, Warszawa 1901 s. 121–123; W. Świątkowski, *Lubelskie, czwarta wycieczka po kraju*, Warszawa 1928 s. 114.



1. Lublin. Wieża Trynitarzka. W: *Zbiór znacniejszych budowli w województwie lubelskim*, Warszawa 1836, pl. 4.

Niewielka kaplica z zewnątrz nie wygląda ciekawie. Jej nieco monotonne, gładkie elewacje ożywiają jedynie skarpy, ostrołukowe okna oraz masywny, profilowany gzyms koronujący. Z pewnością ten skromny wygląd wynikał z konieczności dostosowania budowli do architektury kapucyńskiego kościoła. Ciekawsze jest wnętrze, gdzie głównymi składnikami kompozycji są formy konstrukcyjne (wiązkowe filary, żebra sklepienne, ostrołuki nisz okiennych i arkady tęczowej) oraz elementy wystroju (witraże, neogotyckie stalle, ławy, ołtarz i krata oddzielająca całość od kościoła). Wszystko to z pewnością świadczyć może o wyrafinowanym smaku projektanta, który wspaniałość swej budowli osiągnął logiką konstrukcji, dopracowaniem szczegółów i starannością w posługiwaniu się formami czerpanymi z gotyku, a nie – jak wielu mu współczesnych – nadmierną ornamentyką³⁵.

O tym jak bardzo neogotycka kaplica przy kościele kapucynów podobała się współczesnym wiemy z relacji Elżbiety Ziemięckiej – reporterki katolickiego „Pamiętnika Religijno-Moralnego” – która 1 maja 1860 r. wzięła udział w jej poświęceniu³⁶. Chwaląc kaplicę zauważyła przy okazji, że została ona wybudowana... w stylu gotyckim, jako najbardziej odpowiednim religii katolickiej i związanym z nią węzłem nierozdzielnej tradycji³⁷.

Pozostała grupę neogotyckiej architektury sakralnej tej fazy reprezentują na terenie międzyrzecza Wisły i Bugu (ale już poza Lublinem) kościoły i kaplice, a także formy mniejsze, takie jak dzwonnice, kapliczki przydrożne i przybudówki do starych świątyń.

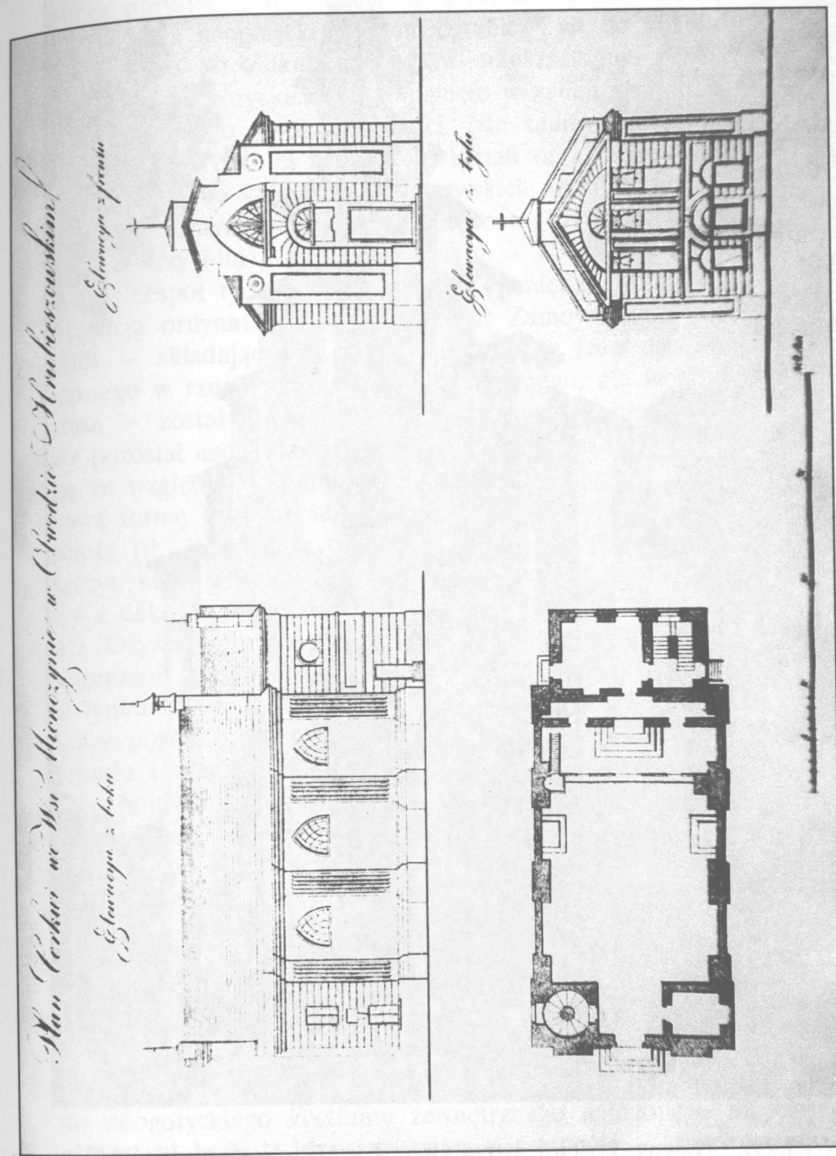
Pierwszą świątynią Lubelszczyzny, w której posłużono się formami neogotyckimi była greckokatolicka cerkiew (obecnie kościół katolicki) w Miączynie niedaleko Zamościa. Ufundował ją w 1824 r. właściciel wsi i minister stanu Królestwa Polskiego – Jan Węgliński. Ten dobrze zachowany do dziś zabytek, znany nam również z projektów zamieszczonych w *Zbiorze znaczniejszych budowli w województwie lubelskim* z 1836 r.³⁸ łączy w sobie cechy klasycyzmu z ele-

³⁵ Tej wspaniałości kaplicy obawiali się nawet zakonnicy (którzy pierwotnie zastaniali ją grubą kotarą, uchylaną jedynie w czasie niektórych nabożeństw), aby ktoś nie zarzucił, iż jej świetność nie odpowiada nakazanej kapucynom prostocie.

³⁶ E. Ziemięcka, *Kaplica Niepokalanego Serca Maryi przy kościele OO Kapucynów w Lublinie*, „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1860, Seria II, t. 6 s. 316.

³⁷ Tamże.

³⁸ *Zbiór znaczniejszych budowli w województwie lubelskim*, Warszawa 1836 pl. 25.



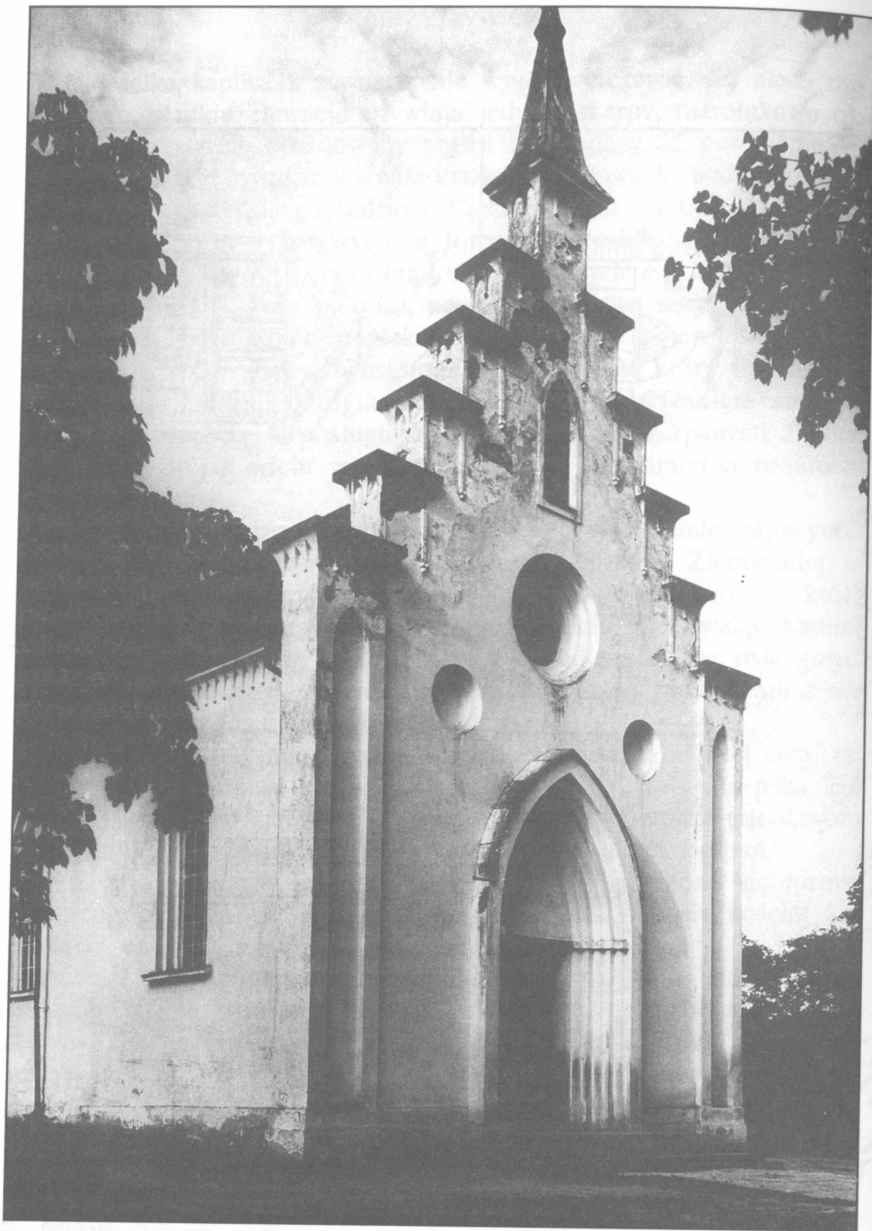
2. Miączyn. D. cerkiew greckokatolicka, obecnie kościół parafialny. W: *Zbiór znaczniejszych budowli w województwie lubelskim*, Warszawa 1836, pl. 25.

[15]

mentami neogotyku (il. 2). Całość w zasadzie jest klasycystyczna, bliska purystycznym tendencjom architektury lat dziewięćdziesiątych XVIII w., a neogotycki program ograniczył się do kilkukrotnego użycia motywu ostrołuku. Na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, iż użycie form „gotyckich” nie wpłynęło w żaden sposób na osłabienie klasycystycznego wrażenia całości. Nie znamy projektanta miączyńskiej świątyni, ale jej niepośledni kształt oraz ranga fundatora, wskazywać mogą na któregoś z warszawskich architektów.

Współczesnym poprzednio opisanemu był „gotycki” kościół oraz stojąca przy nim – też w tym stylu – dzwonnica i brama w Wielączy. Zespół tych budowli powstał pomiędzy 1822 a 1826 r., jako fundacja ordynata Stanisława Kostki Zamoyskiego. W 1848 r. kościół – składający się pierwotnie tylko z jednonawowego, prostokątnego w rzucie korpusu i takiego samego, ale węższego prezbiterium – został powiększony o zakrystię i skarbiec. Mimo rozbudowy pozostał nadal skromną budowlą, która zasługuje jednak na uwagę ze względu na subtelny charakter dekoracji, a zwłaszcza na ciekawą formę fryzu arkadkowego zdobiącego jego elewację. Fasadę kościoła (il. 3) wieńczy oryginalny, aż sześciopoziomowy, schodkowy szczyt, który z kolei dekoruje niespotykany w formie gzyms lunetowy z dekoracyjnymi perełkami i spływami w formie pseudolaskowania. Ożywia on nieco płaską, gładką i raczej monotonną ścianę, której akcentami są ponadto ostrołukowe i okrągłe płyliny, kształtowany w tynku motyw czworoliścia, a przede wszystkim ostrołukowy, uskokowy portal oraz rozetowe okno w uskokowo profilowanym obramieniu i z maswerkami o motywie rybich pęcherzy. Motyw ostrołuku pojawia się również w pozostałych elewacjach, gdzie występuje w wykrojach okien i lunetowym gzymsie koronującym (il. 4). Mimo widocznego starania się projektanta wieląckiego kościoła o bogaty i zróżnicowany repertuar architektonicznej dekoracji i o jej stylową „czystość”, nie sposób oprzeć się spostrzeżeniu, że całość emanuje jeszcze (jak w Miączyńcu) duchem klasycyzmu. Wrażenie to powodują z pewnością głównie duże płaszczyzny gładkich elewacji oraz rzadkie rozmieszczenie otworów.

Podobny typ jednonawowej świątyni pozbawionej podstaw konstrukcyjnych typowych dla gotyku – którego wpływ ogranicza się do neogotyckiego kostiumu zewnętrznego nałożonego na nieskomplikowaną bryłę o klasycystycznym rodowodzie – reprezentują także prawie wszystkie z pozostałych kościołów budowanych w tej fazie. Należy do nich greckokatolicka cerkiew w Zamchu, wybudowana z fundacji ordynata Konstantego Zamoyskiego w latach 1841–



3. Wielączy. Dawny kościół parafialny. Fasada. Neg. w IS PAN w Warszawie, sygn. 13422.

[17]

1842, projektowany przez H. Marconiego w latach 1840–44 kościół w Dorohusku³⁹ (il. 5), zbudowany w latach 1840–44 z fundacji Jana hr. Poletyły kościół w Siennicy Różanej oraz stara greckokatolicka cerkiew w Szczepieszynie, która w wyniku przebudowy w latach pierwszej połowy XIX stulecia zyskała neogotycką fasadę. Nieco odstawał od wszystkich tych świątyń jedynie kościół w nadbużańskim Kryłowie, wzniesiony z fundacji kolatorki Anieli Chrząnowskiej i jej sukcesorów w latach 1852–60, bo w nim, jako pierwszym na Lubelszczyźnie, program neogotycki znalazł swoje akcenty również w kompozycji wnętrza⁴⁰.

Wybitnym dziełem architektury sakralnej drugiej fazy neogotyku jest kaplica pałacowa w Puławach (il. 6, 7). Jej historia zaczyna się już po upadku powstania listopadowego, gdy rezydencja Czartoryskich została skonfiskowana przez Rosjan. W 1838 r. lustrował ją car, a dwa lata później zapadła decyzja ulokowania w niej Aleksandryjskiego Instytutu Wychowania Panien. Jej następstwem było podjęcie przebudowy pałacu, mające przygotować go do nowych potrzeb. Prowadzono ją według projektów Józefa Góreckiego w latach 1840–43. Niedługo potem (ale nie wcześniej niż w 1844 r.) przekształcono według projektów Jerzego Völcka główny salon pierwszego piętra (tzw. „Salę Złotą”) w katolicką kaplicę⁴¹. Jak napisano w „Dzienniku Politechnicznym” z 1861 r. otrzymała ona *gotycki charakter, ale w stylu bardzo drobnym i niezupełnie czystym, przypominającym utwory angielskie i bizantyjskie*⁴². Jak uważa Tomasz Grygiel, przekaz ten, a także analiza zachowanego do dziś ołtarza (projektowanego przez Völcka), który stanowił część wyposażenia kaplicy, może sugerować bawarską neogotycką proveniencję jej wnętrza⁴³. Nic pewniejszego o tej kaplicy już nie wiemy, gdyż nie znane są żadne inne

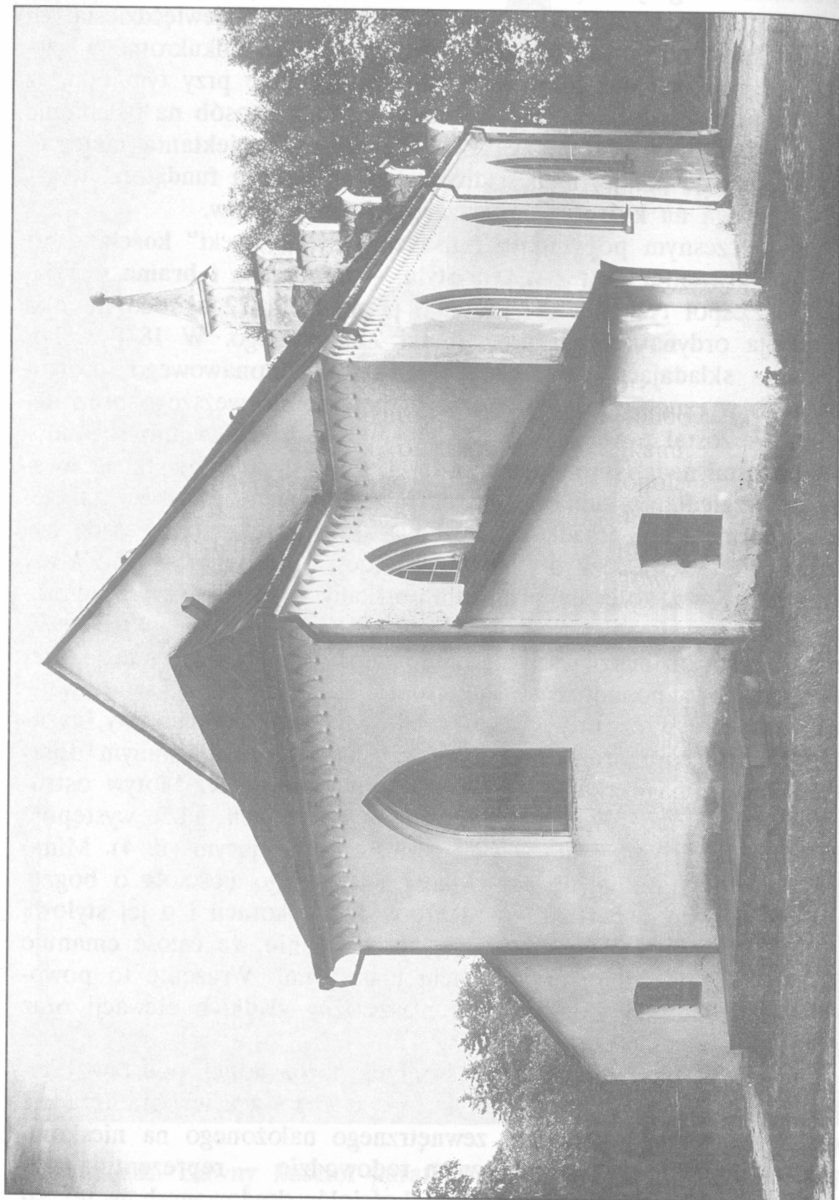
³⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Zbiory Kartograficzne, teka 571–20: Henryk Marconi, Plan kościoła we wsi Dorohusku Guberni Lubelskiej w obwodzie Krasnostawskim; Zob. też T. Jaroszewski, A. Rottermund, *Katalog rysunków architektonicznych Henryka i Leandra Marconich w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*, Warszawa 1979 s. 27.

⁴⁰ Wystąpiły tam ostrołuki w arkadach między nawowych, a także w przejściach łączących kruchtę z nawą główną oraz w łuku tęczowym i w niszach, w których osadzono okna. Zauważalny jest wprawdzie brak żebrowych sklepień, ale za to do gotyku nawiązały jeszcze formy ołtarza głównego, prospektu organowego oraz balustradki oddzielającej nawę główną od prezbiterium.

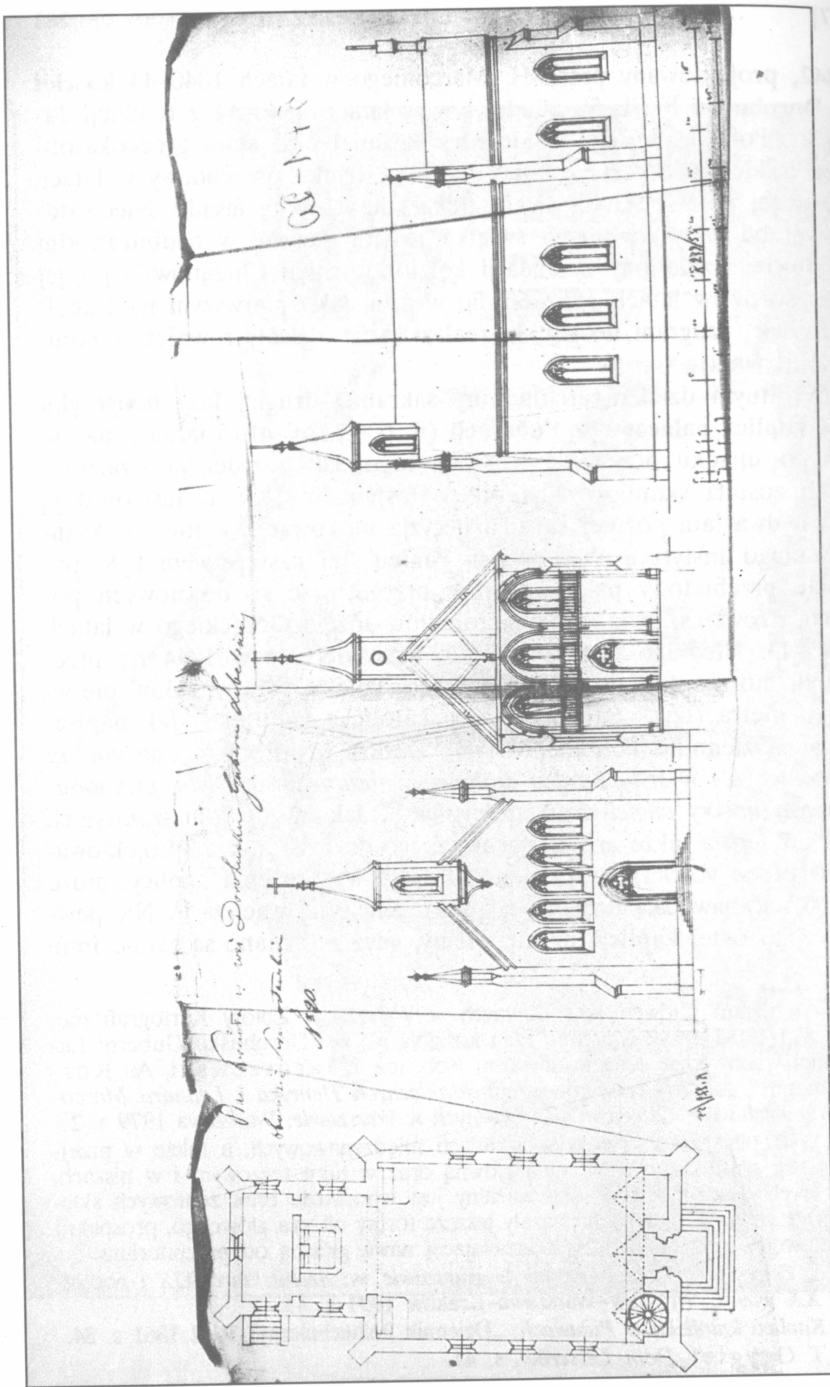
⁴¹ T. Grygiel, *Dom Lesserów w Warszawie*, w: *Architektura XIX i początków XX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991 s. 41.

⁴² *Kaplica katolicka w Puławach*, „Dziennik Politechniczny” R. 2:1861 s. 84.

⁴³ T. Grygiel, *Dom Lesserów*, s. 41.



4. Wielącza. Dawny kościół parafialny. Widok od strony absydy. Neg. w IS PAN w Warszawie, sygn. 13434.



5. Dorohusk. Projekt kościoła autorstwa H. Marconiego. AGAD, Zbiory Kartograficzne, teka 571-20. Neg. w ODZ w Warszawie, sygn. 2083/A.

[19]

jej opisy czy ilustracje. Wiadomo natomiast, że w zimie 1858 r. doszczętnie strawił ją pożar, który dotknął głównego korpusu pałacu. Jego niezwłocznie podjętą odbudową kierował Julian Ankiewicz. Prowadzone przez niego prace nie miały jednak na celu zwykłego odbudowania pałacu, ale gruntowniejszą jego przebudowę. Całkowitemu przekształceniu uległa również kaplica katolicka, która tym razem zyskała czysty pod względem stylowym charakter, inspirowany wytworami późnego gotyku angielskiego, a może też reprezentacyjnymi wnętrzami zamku malborskiego.

Kaplica miała układ trzynawowy, wiązkowe filary w przedziałach międzynawowych, oraz sklepienia gwiaździste jako nakrycie. Delikatne, starannie wyprofilowane żebra sklepień spływały zarówno na filary międzynawowe, jak i poprzez konsolkowe wsporniki na roślinne kapitele smukłych przyściennych kolumniek, a ich sporą dekoracyjność powiększały jeszcze roślinne zworniki. Autor cytowanego już artykułu z „Dziennika Politechnicznego” zauważył: *Sklepienia kaplicy, to bez zaprzeczenia najważniejsza i najkunsztowniejsza część budowli, są tu wykonane z całą precyzją (...) tak pod względem estetycznym, jak pod względem konstrukcji*⁴⁴. Można również podkreślić, że tak jak w lubelskiej kaplicy przy kościele kapucynów, tak i w puławskiej zadbano w kompleksowy sposób nie tylko o jej „stylową” kompozycję, ale i o odpowiednie do niej wyposażenie. Dzięki temu w „Dzienniku Politechnicznym” mogło pojawić się również takie stwierdzenie: *Kaplica jest jednolitą całością... – chociaż... cokolwiek alternowaną rysunkiem ołtarza, ławek i konfesjonatów, pozostałych z dawnej zgorzałej kaplicy*⁴⁵.

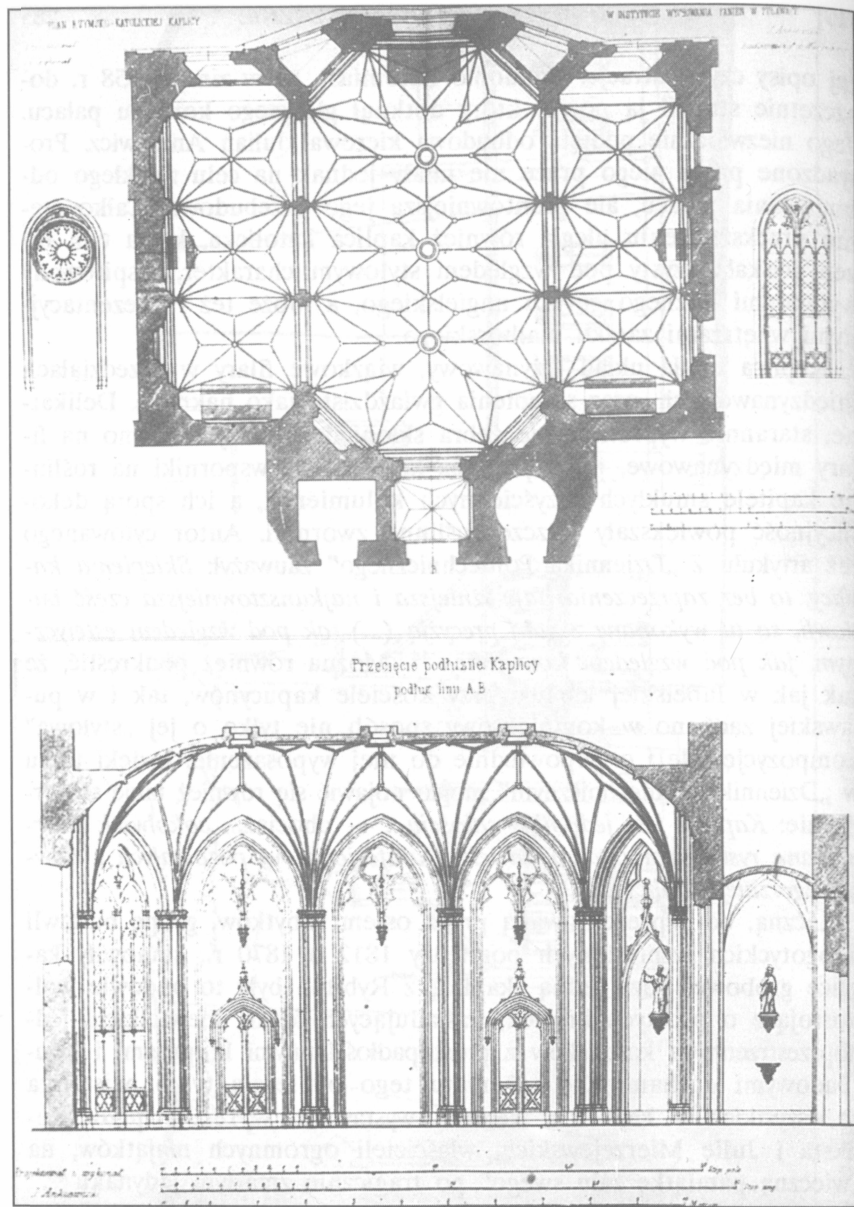
Liczną, bo reprezentowaną przez osiem zabytków, grupę budowli neogotyckich wzniesionych pomiędzy 1812 a 1870 r., stanowiły kaplice grobowe. Poza jedną (kaplicą z Rybitw) były to budowle wolnostojące o prostych bryłach, naśladujących formy niewielkich, jednoprzestrzennych kościółków z prostopadłościennymi korpusami i dwuspadowymi dachami. Od schematu tego odbiegała tylko najstarsza ze wszystkich – **kaplica w Neplach**, wystawiona w 1829 r. przez Kalliksta i Julię Mierzejewskich, właścicieli ogromnych majątków, na „wieczną pamiątkę żalu swego” po tragicznie zmarłym jedynaku⁴⁶.

Kaplica nepelska wyróżniała się spośród innych tak kształtem, jak

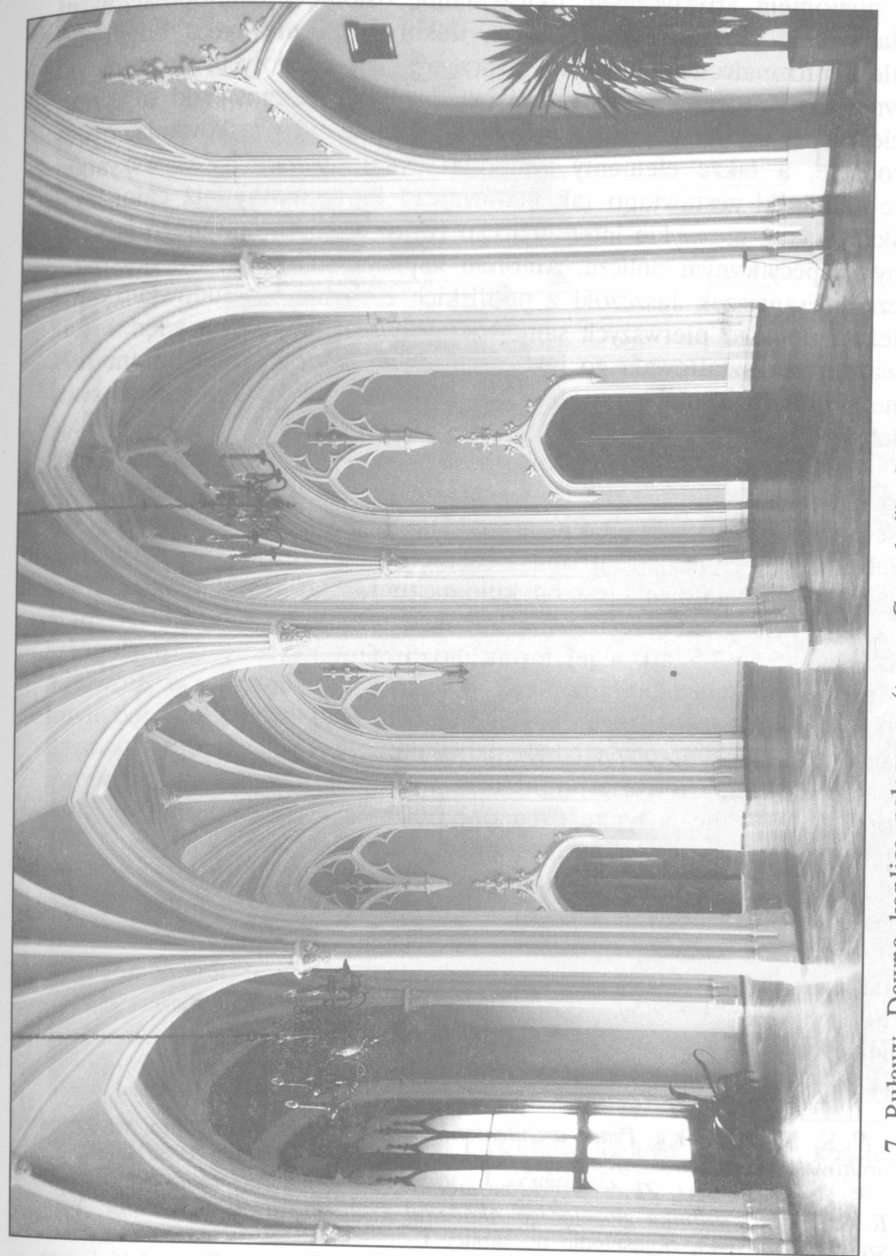
⁴⁴ *Kaplica katolicka*, s. 85.

⁴⁵ *Tamże*.

⁴⁶ Cytowane słowa stanowią fragment dużego tekstu epitafijnego umieszczonego na tylnej elewacji kaplicy.



6. Puławy. „Gotycka” kaplica pałacowa. Reprodukcja z artykułu: *Kaplica Katolicka w Puławach*, „Dziennik Politechniczny”. R. 2:1861. s. 84–85. Fot. J. Żywicki.



7. Puławy. Dawna kaplica pałacowa (tzw. „Gotycka”). Stan z 1960 r. Fot. M. Spóz.

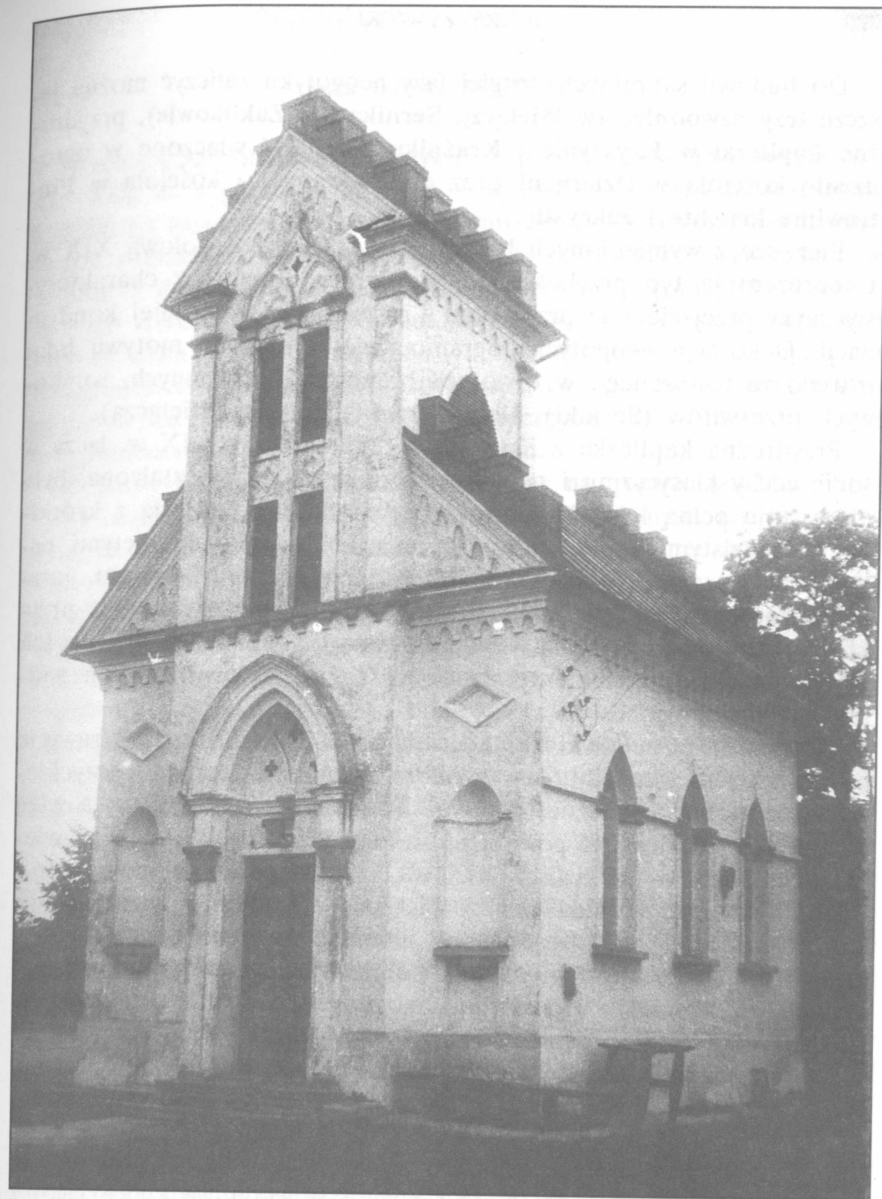
i poziomem artystycznym: oktagonalna, osłonięta ośmiopłociowym dachem o namiotowym kształcie, dekorowana nie tylko bogatymi, ale i urozmaiconymi formami tworzącymi jej neogotycki kostium zewnętrzny. Tworzyły go ostrołuki i łuki cebulowe, maswerki o kształcie rybich pęcherzy i oślich grzbietów, kolumnienki i laskowania, czworoliście, a także elementy symboliki „vanitatywnej”. Zaś wszystkie te składniki zestawiono tak malowniczo i oryginalnie, iż całość zyskała wyraz niezwykle interesującego tworu architektonicznego o własnym, specyficznym obliczu. Autorem kaplicy w Neplach był bezsprzecznie Franciszek Jaszczold z pobliskich Kobylan⁴⁷. Budowla ta należała do jego pierwszych samodzielnych realizacji. Była więc o tyle ważna, że kształtowała go jako architekta i wielokrotnie potem różne z użytych w niej motywów dekoracyjnych powtarzał w innych swoich dziełach.

Inna kaplica – w Skierbieszowie – została wybudowana około połowy XIX stulecia jako fundacja rodziny Wołk-Łaniewskich (właścicieli wsi) z przeznaczeniem na ich grobowiec rodzinny. Zaprojektował ją Henryk Marconi. Doszczętnie zniszczona w czasie drugiej wojny światowej, jest od kilkunastu już lat restaurowana. Pierwotnie była jednoprzestrzenną budowlą na rzucie niewielkiego prostokąta (5,5×7,5 m), a jej formy moglibyśmy określić – posługując się terminologią H. Marconiego – jako *styl prosty gotycki*. Bowiem, podobnie jak w szeregu innych budowli tego architekta, jedynymi akcentami jej kompozycji były ostrołukowe otwory w profilowanych obramieniach, wieżyczka sygnaturki wyrastająca ze szczytu frontonu oraz formowane w tynku pseudoboniowanie. Przypomnijmy, że projekt kościoła w Osięcinach, stanowiący wzór dla takiego typu budowli jak skierbieszowska kaplica, zaopatrzył architekt w następujące objaśnienie: *Styl jest prosty gotycki, stosowny do klimatu i łatwy do wykonania nawet na prowincji*⁴⁸. O kaplicy skierbieszowskiej wspominały dla przykładu, gdyż identyczny typ nieskomplikowanej, jednoprzestrzennej budowli reprezentują także pozostałe neogotyckie kaplice grobowe tego okresu. Odnaleźć je można w Hrubieszowie, Malicach (il. 8), Opolu Lubelskim, Sernikach, Rybitwach i Żyrzynie⁴⁹.

⁴⁷ K. Murawska, *Prace architektoniczne Franciszka Jaszczolda*, w: *Prace archiwalno-konserwatorskie województwa siedleckiego*, Siedlce 1980 s. 85.

⁴⁸ H. Marconi, *Zbiór projektów architektonicznych (...) Budowniczego K. R. S. W. i D. członka głoszącego Akademii Sztuk Pięknych w Bononii*, Warszawa 1838–1843, objaśnienie do tablicy I.

⁴⁹ Kaplicę w Hrubieszowie wystawili w 1860 r. Nikodem Korytyński i jego żona Wiktoria z Rosnowskich, kaplicę w Malicach – w 1841 r., żona i dzieci



8. Malice. D. kaplica grobowa I. Lubowieckiego, obecnie kościół filialny pw. Krzyża Świętego. Fot. J. Żywicki.

Do budowli sakralnych drugiej fazy neogotyku zaliczyć można jeszcze trzy dzwonnice (w Wielączy, Sernikach i Zaklikowie), przydrożne kapliczki w Kryszynie i Kraśniku, kapliczki włączone w ogrodzenie kościoła w Dzierążni oraz dobudowaną do kościoła w Piotrawinie kruchtę i zakrystię.

Pierwsze z wymienionych budowli powstały przed połową XIX w. i reprezentują typ przykościelnej dzwonnicy bramnej z charakterystycznym przejściem w przyziemiu i prześwitami w drugiej kondygnacji. Dekoracja neogotycka ogranicza się w nich do motywu łuku ostrego zastosowanego w otworach bramnych i dzwonnich, rombów prześwitów (Serniki), albo skarp i krenelażu (Wielącza).

Przydrożna kapliczka z Kryszyna z około połowy XIX w. łączy w sobie cechy klasycyzmu i neogotyku. Nieco dziś przekształcona, była pierwotnie pełną lekkością, ażurową, ośmioboczną budowlą z krótkimi gwiazdzistymi ramionami, ośmioma kolumnkami spiętymi ostrołukowymi arkadami oraz ze spiczastym, ośmiopłociowym daszkiem. Pozostałe kapliczki – z Kraśnika i Dzierążni – stanowią przykład lokalnego i bardzo sprymitywizowanego rozumienia gotyku. Ich bryły są ciężkie, a elementy składające się na stylowy kostium nadmiernie uproszczone.

Natomiast dobudówki do kościoła w nadwiślańskim Piotrawinie są przykładem udanej próby harmonijnego nawiązania do gotyckiego stylu piętnastowiecznej świątyni. Powstały one w 1869 r., a więc wtedy, gdy świadomość pewnej poprawności stylowej była już o wiele większa niż w początkach XIX w. Postawa ich anonimowego projektanta stanowi przykład pełnego pietyzmu dla autentycznego kształtu starego zabytku. Nie sposób tutaj pominąć spostrzeżenia, że gdyby istniało w Lubelskiem więcej tak dobrze zachowanych budowli gotyckich jak kościół w Piotrawinie, mogłyby one posłużyć za wzorzec dla miejscowych neogotycystów, i wypełniając lukę w badaniach nad dziejami polskiej sztuki ukazać im inne możliwości niż tylko te, które przynosiły ilustrowane wydawnictwa obcojęzyczne.

śp. Ignacego Lubowieckiego (prezesa Komisji Województwa Lubelskiego) z przeznaczeniem na jego mauzoleum. Kaplicę w Opolu Lubelskim wystawił prawdopodobnie w połowie XIX w. Kazimierz Wydrzychiewicz. Kaplica w Sernikach została wystawiona w 1855 r. z fundacji właścicieli wsi – Grabowskich i według projektów arch. Franciszka Tournelle'a. Kaplicę w Rybitwach zbudowano w 1859 r. z przeznaczeniem na mauzoleum hr. Ksawerego Franciszka Niesiołowskiego, generała Wojsk Polskich. Kaplica w Żyrzynie pochodzi z 1851 r., z fundacji Adama i Maryanny Wessłów.

Faza trzecia (1870–1914)

Trzecia faza polskiego neogotyku – przypadająca na ostatnią tercję XIX w. i początek XX w. – łączy się z okresem dojrzałego i późnego historyzmu. Znacznie różnił się on od dawniejszych koncepcji romantycznych, dla których istotę architektury wznoszonej w stylach z dawnych epok stanowiło kojarzenie z tymi stylami określonych treści literackich. Od lat dojrzałego historyzmu (1860–1880) typowa stała się inna postawa – „unaukowiona” – bazująca na osiągnięciach historii sztuki, prowadząca od traktowania architektury neostylów w kategoriach pozytywistycznych, do – niestety – jej usztywnienia i nietwórczego akademizmu.

Dojrzały historyzm znalazł pełne odbicie na gruncie polskim. Przyniósł różne tendencje, ale w budownictwie kościelnym, tak jak wszędzie, dominowały style „średniowieczne”: neogotyk, neoromanizm lub formy romańsko-gotyckie. Najpopularniejszy był neogotyk, którego formy otrzymało, w okresie od około 1880 r. do wybuchu pierwszej wojny światowej, co najmniej kilkaset kościołów. Większość z nich powstała na terenie Galicji oraz Królestwa Polskiego. W Galicji ożywionemu ruchowi w zakresie budownictwa kultowego sprzyjało ustanowienie autonomii (1866 r.) i związane z tym swobody, inna była sytuacja Królestwa Polskiego i przynależącej do niego Lubelszczyzny, gdzie władze zaborcze od upadku powstania styczniowego (czy może dokładniej od 1867 r. gdy Rosja zerwała konkordat) realizowały bezwzględną politykę religijną. Fakt, że w takiej właśnie koniunkturze zdobyto się tam na wzniesienie imponującej liczby świątyń ma cechy fenomenu, który tłumaczyć można wyłącznie tym, iż mimo dramatycznych wydarzeń nie została zerwana więź narodu z Kościołem.

Niezwykle mocne powiązanie sprawy narodowej z ideałami katolicyzmu można uznać za charakterystyczną cechę niemal wojennego stanu jaki panował od upadku powstania styczniowego, aż do wybuchu pierwszej wojny światowej w Królestwie Polskim (zwanym urzędowo Krajem Przywiślańskim)⁵⁰. W powszechnej świadomości polskość utożsamiano wówczas z katolicyzmem, a rosyjskość – z prawosławiem⁵¹. Potwierdza to Ewa Jabłońska, która analizując sprawę

⁵⁰ Por. A. Majdowski, *Nurt narodowy w architekturze sakralnej Królestwa Polskiego od drugiej połowy XIX wieku*, „Nasza Przeszłość” t. 64:1985 s. 8 n.

⁵¹ W. Krassowski, *Problemy architektury*, s. 63.

polskiego odrodzenia religijnego w XIX w. zaznacza, że *katolicyzm polski musiał wobec władz zaborczych występować w postawie obronnej. Niemal synonimem stało się pojęcie katolika i Polaka, gdyż siłą polskości był katolicyzm, a zespolenie prześladowań narodowych i religijnych w jedną całość spowodowało, że walka o narodowe ideały była w znacznej mierze utożsamiana z walką o zachowanie postawy katolickiej*⁵².

Jednym z wyrazów takiej postawy była troska o obiekty kultu religijnego, w tym o budowanie nowych kościołów w stylu właściwym dla religii. Za taki zaś uważano gotyk, w którym *architektura chrześcijańska dochodzi do szczytu swego rozwinięcia się* – jak napisano w pierwszym tomie *Encyklopedii kościelnej* Nowodworskiego z 1873 r.⁵³ Chodziło przy tym o gotyk „polski”, uznając zań ceglany i bliżej nieokreślony „styl wiślano-bałtycki”, który – jak pisał kilka lat temu na łamach „Naszej Przeszłości” Andrzej Majdowski – począwszy od wczesnych lat osiemdziesiątych XIX w. stał się w architekturze naszego kraju *substytutem ducha narodowego*⁵⁴. Koncepcja „gotyku wiślano-bałtyckiego” jako stylu rodzimego doprowadziła do dominacji neogotyku w budownictwie kościelnym na okres niemalże trzech dziesięcioleci. Budowanie w obcym architekturze rosyjskich zaborców stylu ostrołukowym (jak często nazywano gotyk) stanowiło ponadto polską odpowiedź na lansowane przez nich w Kraju Przywiślańskim kopolowe budownictwo cerkiewne oraz *moskiewsko-bizantyjski* styl gmachów rządowych⁵⁵. Tak więc nasz nurt narodowy w architekturze, oparty o stosowanie gotyku, rozwijał się inaczej niż gdzie indziej w Europie, bo bez pierwiastków nacjonalistycznych, a jedynie na podłożu religijno-patriotycznym.

T. S. Jaroszewski, wyznaczający datowanie trzeciej fazy polskiego neogotyku na lata od około 1870 do 1914 r. zaznacza, że choć nurt ten zasadniczo zahamowała pierwsza wojna światowa, to i później pojawiły się – jako wyjątki – budowle nawiązujące do niego⁵⁶. Podkreślamy to, ponieważ także w architekturze międzyrzecza Wisły i Bugu istnieją obiekty neogotyckie wznoszone po 1914 r. „Zapóź-

⁵² E. Jabłońska, *Polskie odrodzenie religijne w XIX w.*, „Więź” 1960 nr 5 s. 66.

⁵³ Werfer, *Architektura chrześcijańska*, w: *Encyklopedia kościelna podług teologicznej encyklopedii Wetzera i Weltego...*, wydana przez X. Michała Nowodworskiego, t. 1, Warszawa 1873 s. 375.

⁵⁴ A. Majdowski, *Nurt narodowy*, s. 32.

⁵⁵ W. Krassowski, *Problemy architektury*, s. 63–64.

⁵⁶ T. S. Jaroszewski, *O siedzibach*, s. 9–10, 169.

niona” budowa niektórych z nich (np. kościołów w Gościeradowie i Trzeszczanach) jest zrozumiała, gdyż stanowiła kontynuację przerwanych wojną inwestycji. Budowę kilku innych obiektów dopiero rozpoczęto w latach wojny, albo nawet już po jej zakończeniu. Są to kościoły w Klementowicach i Kolanie, kaplica cmentarna w Zamościu i przydrożna kapliczka we Włodawie. Za absolutny wyjątek można uznać gotycyzującą kaplicę grobową z nadbużańskich Świerż, gdyż powstała ona dopiero w latach 1945–1946, jako już zdecydowanie ostatni zabytek tego nurtu na Lubelszczyźnie. Mimo wszystko wydaje się, że nie ma specjalnej potrzeby, by przedłużać dzieje polskiego neogotyku poza rok 1914. Wymienione powyżej budowle stanowią bowiem jedynie nieliczną i rozproszoną grupę niezbyt interesujących obiektów architektonicznych, ponadto żadna z nich nie odegrała istotniejszej roli w dziejach neogotyku; można je uznać za wyjątek, który podkreśla mocne zakorzenienie się architektury tego typu w regionie naszych badań, bądź trwałość typowego dla prowincji przekonania, że styl gotycki jest najwłaściwszy dla budowli sakralnych.

Trzecia faza przyniosła Lubelszczyźnie najwięcej budowli neogotyckich, bo niemalże siedemdziesiąt, czyli ponad połowę wszystkich jakie reprezentują ten nurt. Osiemdziesiąt procent jej obiektów stanowią budowle o przeznaczeniu sakralnym – głównie kościoły (35), a ponadto kaplice (9), dzwonnice (3) itp. Do grupy kilkunastu dzieł architektury świeckiej należą trzy rezydencje, cztery bramy do nich, jak również inne pojedyncze zabytki: pawilon ogrodowy, most, gorzelnia, weranda przy dworze. Pomijając sporych wymiarów i interesujący pod względem artystycznym pałac Zamoyskich w podlaskim Jabłoni, ranga tych obiektów była niewielka. Można również podkreślić, że występowanie tak nielicznej grupy budowli o przeznaczeniu świeckim w prawie półwiekowym okresie „potopu gotyckiego”⁵⁷ wzmacnia nasze przeświadczenie, że formy tego stylu uznawano przede wszystkim za odpowiednie dla architektury sakralnej.

Chociaż już w 1887 r. W. Łuszczkiewicz pisał, że wszędzie w Polsce *wyrastają (...) ceglane kościoły jak grzyby po deszczu*⁵⁸, to uwagę tę trudno odnieść do terenów ówczesnej diecezji lubelskiej⁵⁹, gdzie

⁵⁷ Określenia tego użył: J. Wojciechowski, *Kościół jako budowla*, „Architektura i Budownictwo”, R. 3:1927 z. 8–9 s. 250.

⁵⁸ W. Łuszczkiewicz, *Kilka słów o naszym budownictwie w epoce ostrołukowej i jego cechach charakterystycznych*, „Przegląd Techniczny” 1887 s. 54.

⁵⁹ Tworzyły ją tereny dwóch dzisiejszych diecezji: lubelskiej i podlaskiej. W 1867 r. rząd carski dokonał kasaty diecezji podlaskiej, włączając ją do diecezji lubelskiej. Dopiero 24 IX 1918 r. diecezje te ponownie rozdzielono. Por.

pomimo ogromnych potrzeb, w długim okresie pomiędzy powstaniem stycznym a wydaniem ukazu tolerancyjnego w 1905 r., zbudowano ich tylko kilkanaście⁶⁰. Wśród nich znajdują się trzy neogotyckie: **we Frampolu** (zbudowany w latach 1873–78), **Sobieszynie** (1883–86) i **Wojcieszowie** (1897–99). Ponadto wymienić można wzniesiony w tym samym stylu w 1881 r. **kościół ewangelicki z Kamienia koło Chełma**.

Budowa wymienionych świątyń katolickich też nie odbywała się bez problemów, na co dowodów dostarczają liczne materiały źródłowe. W jednym z inwentarzy kościoła wojcieszowskiego spotykamy takie wspomnienie o inicjatorze jego budowy, ks. proboszczu Tadeuszu Habdank–Leszczyńskim: *Wiele trudów poniósł nim zdołał od ówczesnego rządu rosyjskiego uzyskać pozwolenie na budowę. Moskale czepiali się każdej drobnostki i kilkakrotnie unieważniali uchwały parafialne o budowę kościoła nowego. Jednego nawet razu głód w Rosji posłużył im do tego powodem*⁶¹. Także dokumenty zachowane w archiwum parafialnym we Frampolu wspominają najpierw o długotrwałych *staraniach około wzniesienia nowej świątyni*, a potem o utrudnieniach dotyczących konserwacji gotowej budowli, tak że nawet najprostsze przy tym zabiegi wymagały różnych forteli. *Budując dzwonicę... – wspomina ks. Antoni Sadłowski, z którego inicjatywy postawiono ją w 1900 r. obok frampolskiej świątyni – ... oglądałem się coby przy tej sposobności można było zrobić przy kościele bez zwrócenia uwagi rządu rosyjskiego. Zaryzykowałem pomalować dach blaszany na kościele i kaplicach farbą czerwoną. W zupełności plan mój się udał*⁶².

By zrozumieć te, oraz inne analogiczne historie dotyczące kościołów z terenu międzyrzecza Wisły i Bugu, trzeba uświadomić sobie trudną sytuację polityczną ponad półwiekowego okresu poprze-

M. T. Zahajkiewicz, *Diecezja Lubelska, informator historyczny i administracyjny*, Lublin 1985 s. 41.

⁶⁰ F. Stopniak, *Kościół na Lubelszczyźnie i Podlasiu na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1975 s. 114–115; Zob. *Synod Diecezjalny Podlaski pod przewodnictwem Jego Ekscelencji Najdostojniejszego i czcijnajgodniejszego doktora Henryka Przeździeckiego R. P. 1923 w d. 28, 29 i 30 sierpnia odbyty*, Siedlce 1923 s. 21 n.

⁶¹ Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, W/IV/20/I: Wojcieszów (tam: Inwentarz fundi instructi kościoła i beneficjum w Wojcieszowie z 1 XII 1920 r., s. nlb.)

⁶² Archiwum Parafialne we Frampolu: Kronika parafialna Kościoła Frampolskiego, założona przez ks. Antoniego Sadłowskiego, proboszcza we Frampolu od 1899 r., s. nlb. (paginacja dopiero od s. 300).

dzającego odzyskanie przez Polskę niepodległości. Z pewnością ucisk polityczny i zakres rusyfikacji były tu większe niż w pozostałych guberniach Królestwa Polskiego, gdyż wiązały się z ogromnymi utrudnieniami sprawowania kultu religijnego. Jednym z przejawów było wprowadzenie wielorakich administracyjno–biurokratycznych ograniczeń w sprawach dotyczących katolickiego budownictwa sakralnego, a w ich efekcie niemal całkowity brak zezwoleń nie tylko na budowę nowych świątyń, ale nawet na remonty starych. Podkreślmy przy tym, że większość szczególnie rygorystycznych ograniczeń dotyczyła nie całego Królestwa, a tylko jego wschodnich obszarów, czyli guberni lubelskiej i siedleckiej⁶³. Pierwszą liberalizację przepisów dotyczących budownictwa kościelnego przyniósł dopiero rok 1905, kiedy władze carskie zdecydowały się na wydanie tzw. ukazu tolerancyjnego⁶⁴.

Chronologicznie najwcześniejszy z wyżej wymienionych – **kościół we Frampolu – wzór i ozdoba całej okolicy** (jak zapisano w sprawozdaniu z jego poświęcenia w 1879 r.) – zanim go rozbudowano w początkach obecnego stulecia, był mocno wydłużoną, jednonawową budowlą z pojedynczą wieżą frontową. Otynkowany z zewnątrz, wewnątrz osłonięty sklepieniami kolebkowymi, wyposażony nie tylko w ograniczony, ale i bardzo konwencjonalny repertuar form gotyckich (ostrołukowe wykroje otworów i dekoracyjnych blend, skarpy) sprawiał wrażenie budowli bliskiej pod względem formalnym kościołom poprzedniej fazy.

Z neogotykiem „strukturalnym” poprawniejszym pod względem historycznym, mamy do czynienia w **kościółce sobieszynskim** – jednowieżowej, trójnawowej bazylice na rzucie krzyża łacińskiego. Wprawdzie jego zewnętrzne elewacje wbrew zasadom „swojskiego” stylu ostrołukowego są otynkowane, ale repertuar zastosowanych form jest bardzo obfity i w pełni poprawny: skarpy, łuki przyporowe, ostrołuki, maswerki, sterczyny, pinakle, wielolistne blendy, żebrowe sklepienia itd. Cała budowla utrzymana jest w jednolitym i pełnym prostoty stylu, dla którego charakterystyczne jest działanie dużymi akcentami, rytmem regularnie rozłożonych skarp i łuków odporowych, gradacją otworów okiennych i raczej oszczędnym (choć zauważalnym) użyciem elementów drobnej dekoracji architektonicznej. Trudno wskazać konkretny pierwowzór dla tego kościoła. Wydaje się zresztą, że intencją jego projektanta – Pawła Wójcickiego z Warszawy – nie

⁶³ A. Majdowski, *Nurt narodowy*, s. 10.

⁶⁴ *Tamże*.

było naśladowanie jakiejś konkretnej budowli średniowiecznej, a ogólniej – nawiązanie do stylu gotyckiego. Kościół w Sobieszynie wzniesiono ze środków gwarantowanych testamentem Kajetana hr. Kickiego, który w powszechnej pamięci przetrwał jako założyciel fundacji mającej za cel tworzenie i prowadzenie instytucji oświatowo-wychowawczych, podnoszących na wyższy poziom metody gospodarowania i wiedzę rolniczą na polskiej wsi⁶⁵. Wolą hrabiego było, by na terenie jego fundacji budować kościoły, których *czystość stylu ma być niezaprzeczona, aby najbardziej wyszukany smak przeszłości miał być zadowolony*⁶⁶. Poczet tych świątyń miał otwierać kościół sobieszynski.

Listę ceglanych „wiejskich katedr” neogotyckich na Lubelszczyźnie zapoczątkował kościół w Wojcieszowie – poprawna pod względem stylowym trójnawowa bazylika z szeroką, dwuwieżową fasadą. Z pewnością inspirację dla jej architektury mógł stworzyć warszawski kościół św. Floriana, bowiem tak jak w nim, zastosowano rzadkie w gotyku ceglany łuki odporowe.

Budowa kościoła ewangelicko-anglikańskiego w Kamieniu związana była z osadnictwem niemieckim, bardzo silnym na ziemi chełmskiej po powstaniu styczniowym – gdyż popieranym przez władze carskie⁶⁷. Gotycyzowanie świątyń ewangelickich wynikało z ustaleń konferencji w Eisenach (1861 r.), która stwierdziła, że nowe zbory wprawdzie mogą mieć historycznie rozwinięte formy stylu starochrześcijańskiego, ale lepiej gdy będą gotyckie⁶⁸. Warto zwrócić uwagę, że kościół w Kamieniu był pierwszą w regionie lubelskim neogotycką budowlą halową.

Brakuje precyzyjnych danych na temat ilości kościołów katolickich zbudowanych na terenie międzyrzecza Wisły i Bugu zaraz po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. Można jednak wyliczyć, że było ich nie mniej niż czterdzieści, z czego większość w stylu nawiązującym do gotyku⁶⁹. Ich budowa stanowiła gwałtowną reakcję na wcześ-

⁶⁵ J. Matejko, J. Gawlińska, *Kicki Kajetan Jan Kanty Konstanty, Polski Słownik Biograficzny* 12:1966–1967 s. 389–390.

⁶⁶ Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, S/IV/19/I: Sobieszyn, 22 VIII 1833 – 1 X 1979 (tam: Testament śp. Kajetana Kickiego).

⁶⁷ W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815–1915*, Lublin 1969.

⁶⁸ W. Krassowski, *Problemy architektury*, s. 61.

⁶⁹ Podstawę wyliczenia stanowią dane uzyskane z lektury dwóch pozycji: M. T. Zahajkiewicz, *Diecezja Lubelska, oraz: Katalog duchowieństwa i parafii diecezji siedleckiej czyli podlaskiej*, Siedlce 1985.

niejszy wieloletni ucisk narodowościowy i wyznaniowy ze strony władz carskich. Nie dość, że nie stwarzały one możliwości budowy nowych kościołów, to nawet konfiskatami i zamknięciami dążyły do zmniejszenia ilości już istniejących. Wiele przykładów na to pochodzi zwłaszcza z diecezji podlaskiej, której władze carskie nie szczędziły żadnych utrudnień, traktowały ją bowiem jako zaporę prawosławia i ośrodek unii, który za wszelką cenę chciały bezpowrotnie zniszczyć. Tam też, gdy zniesiono w 1875 r. kościół greckokatolicki i zagarnięto na rzecz prawosławia wszystkie jego cerkwie, niejako „przy okazji” zlikwidowano również 17 kościołów łacińskich. Był wśród nich np. kościół z Łomaz, zamknięty decyzją carskich urzędników w 1871 r. i rozebrany w 1891 r. dla pozyskania materiału potrzebnego do budowy cerkwi prawosławnej. Stało się tak mimo, że tamtejsza parafia miała kilkusetletnią tradycję oraz prawie osiem tysięcy wiernych. Po zlikwidowaniu świątyni zostali oni włączeni do odległej o 16 km parafii w Białej Podlaskiej⁷⁰. Podobna sytuacja była w Opolu-Podędwórzcu, gdzie kościół przekształcono na cerkiew prawosławną, i to mimo nie tylko oporu parafian (przyłączonych do odległej o 20 km parafii w Sosnowicy), ale i miejscowych dziedziców – Szlubowskich⁷¹. Kościół był ich prywatną własnością, ufundowali go bowiem z przeznaczeniem na rodowe mauzoleum.

Do stałego „repertuaru” represji rosyjskich zaborców należało również utrudnianie remontów świątyń katolickich, które – z reguły drewniane i stare – z braku konserwacji gwałtownie niszczały. Poza tym większość z nich była za mała na potrzeby nieustannie rozrastających się parafii. Uwagi, że *stary kościół jest już za szczupły* odnajdujemy w źródłach jako najczęstszy powód próśb o pozwolenie na budowę nowej świątyni. Statystyka jednoznacznie dowodzi, że nie było w nich żadnej przesady, bo np. parafia garbowska licząca w początkach naszego stulecia ponad 12 tysięcy wiernych, dysponowała świątynią mogącą pomieścić jedynie 800 osób; ponad czterotysięczna parafia w Łopienniku miała kościół mieszczący co najwyżej 380 osób; prawie piętnastotysięczna parafia w Pawłowie miała

⁷⁰ Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, Ł/IV/3/I: Kościół parafialny w Łomazach, 13 XI 1858–1915 (tam list parafian z Łomaz do biskupa lubelskiego z 8 V 1905 r.); Zob. też H. Wiercieński, *Parafie, kościoły i klasztory w diecezjach Podlaskiej i Lubelskiej w latach 1861–1917*, rps w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Dział Rękopisów, sygn. 1900.

⁷¹ B. Szlubowski, *O kościół w Opolu*, Warszawa 1910.

kościół dla około 400 wiernych, itd.⁷² Potrzeby w zakresie katolickiego budownictwa sakralnego były więc olbrzymie.

W niektórych miejscowościach starania o zgodę na budowę nowego kościoła trwały nawet pół wieku⁷³. W innych były nieco krótsze, lecz nie mniej trudne, co poświadczają liczne dokumenty źródłowe. Charakterystyczny przykład stanowi list z 10 września 1905 r., w którym członkowie dozoru kościelnego z Mokregolipia, informując biskupa lubelskiego o trudnej sytuacji w swej parafii, napisali: *W roku 1875 robiliśmy starania o pozwolenie budowy nowej świątyni w parafii naszej i w roku 1880 takowe otrzymaliśmy; gdyśmy po zebraniu pieniędzy i sprowadzeniu potrzebnych materiałów przystąpili do roboty nie wiadomo dla jakiej przyczyny zabroniono nam budowy. Przez cały ten czas to jest przez 25 lat staraliśmy się o budowę nowej świątyni*⁷⁴. Jeśli nie pomogła zwykła droga urzędowa dla uzyskania zgody na budowę kościoła, podejmowano w tym celu przeróżne „zabiegi”. Wręczano carskim urzędnikom łapówki (a wiemy o nich, gdyż zwykle były skrupulatnie księgowane w parafialnych dokumentacjach), a także uciekano się do rozmaitych, najczęściej naiwnych – forteli. Takich jak na przykład ten, obmyślony przez członków dozoru kościelnego z Pawłowa, którzy zapewniali warszawskiego Generał Gubernatora, że pragną wybudować kościół w swej miejscowości *z okazji radości z wydarzenia, że urodził się następca cara*⁷⁵. Statystyka świadczy jednak o niewielkiej skuteczności tak zwykłych próśb, jak i owych „zabiegów”, gdyż przez całe dwadzieścia lat poprzedzających wydanie ukazu tolerancyjnego na szerokim terenie między Wisłą a Bugiem wybudowano jedynie 13 nowych kościołów⁷⁶.

Ukaz tolerancyjny z 17 kwietnia 1905 r. złagodził w sposób zasadniczy przepisy prawne dotyczące kościelnych inwestycji budowlanych⁷⁷. Najbardziej istotną zmianę stanowiło podporządkowanie

⁷² Przedstawione dane statystyczne czerpiemy z dokumentów przechowywanych w Archiwach Parafialnych wymienionych kościołów.

⁷³ Tak było np. w nadbużańskiej wsi Świerże, gdzie starania o budowę kościoła trwały od 1855 r. do 1905 r. Por.: Archiwum Diecezjalne w Lublinie, Rep. 60 IVb/214: Fundusze, budowie, cmentarze kościoła parafialnego w Świerżach (vel Żalinie).

⁷⁴ Archiwum Diecezjalne w Lublinie, Rep. 60 IVb/161: Fundusze, budowie, cmentarze parafii Mokrelipie (tam: list z 10 IX 1905 r.).

⁷⁵ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, RGCh 535 (tam: list Dozoru Kościelnego w Pawłowie do Generał Gubernatora w Warszawie).

⁷⁶ F. Stopniak, *Kościół*, s. 114–115; *Synod Diecezjalny*, s. 21 n.

⁷⁷ Najwyższy Ukaz z dn. 17/30 kwietnia 1905 r., *Ustawa Obcych Wyznań*, art. 124, pkt 4, w: *Zbiór praw Gubernij Królestwa Polskiego za wiek XX*, t. 10,

spraw budowy nowej świątyni (dla zastąpienia starej) decyzjom władz diecezjalnych, a nie jak przedtem Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Dzięki temu po krótkich staraniach zdecydowano o budowie aż 25 interesujących nas kościołów⁷⁸. Wznoszenie kościołów „na surowym korzeniu” nadal wymagało pozwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a uzależnione było od czynników demograficznych. Mimo tego utrudnienia, zgodę na budowę trzech neogotyckich kościołów w nowych miejscowościach (Dołhobyczowie, Niemcach i Rejowcu) uzyskano bez kłopotów, głównie dlatego, że stawiano je z przeznaczeniem na świątynie prywatne⁷⁹. Gdy jednak próbowano stworzyć w Rejowcu nową parafię (w oparciu o świeżo wybudowany kościół) – władze zdecydowanie odmówiły, ponieważ *duchowieństwo prawosławne nie życzyło sobie nowych parafii na terenie chełmszczyzny*⁸⁰.

Ks. Franciszek Stopniak, charakteryzując katolików diecezji lubelskiej na przełomie XIX i XX w., pisał: *Ludność ta odznaczała się ogromnym zamiłowaniem do praktyk religijnych. Masowość spowiedzi, uczęszczanie do często odległych świątyń, ofiarność na cele wyznaniowe jak choćby remont czy budowa świątyni, są to zjawiska charakterystyczne, nie koniecznie spotykane w całym Kościele katolickim*⁸¹. Historie „naszych” kościołów potwierdzają powyższe uwagi. Budowano je bowiem niemalże wyłącznie w oparciu o dobrowolną ofiarność parafian, a rzadziej w oparciu o składki, których wysokość ustalały dozory kościelne lub komitety budowy. Sprawa budowy kościoła traktowana była prestiżowo przez lokalne społeczności, a poradzenie sobie z nią bez pomocy z zewnątrz było kwestią i wyrazem ich dumy. Tylko w kilku przypadkach, gdy możliwości bardzo ubogiej ludności okazywały się niewystarczające, zdecydowano się na przeprowadzenie zbiórek poza obrębem parafii (na terenie guberni lub nawet całego Królestwa)⁸². Pozwolenie na przeprowadzenie takich zbiórek wyda-

wyd. S. Godlewski, Warszawa 1906; K. Dębiński, *Ukaz tolerancyjny z dnia 30 kwietnia 1905 r. w diecezji lubelskiej*, Warszawa 1918 s. 4; A. Majdowski, *Nurt narodowy*, s. 10–12.

⁷⁸ Zbudowano je w: Bobach, Dorohusku, Garbowie, Gościeradowie, Jabłoni, Klementowicach, Komarówce, Konstantynowie, Łopienniku, Łomazach, Malowej Górze, Mełgwi, Mokrymlipiu, Opolu-Podędwórz, Parczewie, Pawłowie, Ratoszynie, Różance, Rykach, Szczebrowszynie, Świerżach, Trzeszczanach, Wąwolnicy, Wysokiem i Zemborzycach.

⁷⁹ Kościół w Dołhobyczowie ufundowali Świeżawscy, kościoły w Niemcach i Rejowcu – Budnowie.

⁸⁰ Archiwum Parafialne w Rejowcu, Kronika Rejowca, rps s. nlb.

⁸¹ F. Stopniak, *Kościół*, s. 519.

⁸² Tak było np. z budową olbrzymiego kościoła w Rykach; zgodnie z po-

wało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Sfinansowanie, w całości lub w przeważającej części, kilku świątyń wzięli na siebie miejscowi dziedzice lub bogaci ziemianie: Budnowie w Rejowcu i Niemcach, Maria Orsetti w Świerżach, Świeżawscy w Dołhobyczowie, Eligiusz hr. Suchodolski w Gościeradowie, Zamoyscy w Jabłoni, Mokrymlipiu, Różance i Szczepieszynie.

Koszt każdego z większości neogotyckich kościołów zbudowanych na Lubelszczyźnie w pierwszych dekadach XX w. był wysoki – bliższy 40 tysiącom rubli, a w kilku przypadkach przekraczający sumę 50 tysięcy. Starano się go pomniejszyć poprzez darmową pracę parafian. Ci mogli jednak wykonywać tylko najprostsze czynności, takie jak robienie wykopów pod fundamenty, kopanie piachu, zbieranie na polach glazów potrzebnych na cokół, transport materiałów budowlanych itp. W pracach tych uczestniczyli wszyscy wierni, a liczne materiały źródłowe poświadczają, iż zlecane sobie zajęcia wykonywali bez przymusu, a nawet z entuzjazmem, który można porównać do tego jaki kilkaset lat wcześniej ogarnął lud Francji uczestniczący we wznoszeniu gotyckich katedr⁸³. *Z rozrzewnieniem też widzi się...* – opisywał budowę olbrzymiego kościoła w Wąwolnicy reportażysta „Ziemi Lubelskiej” – ... *jak parafianie kolejno, wieś za wsią, starzy i młodzi, z końmi, gracami, łopatami i siekierami, cały dzień gorliwie, w pocie czoła pracują przy budowie tej świątyni, która będzie ostoją dla ich bytu narodowo-religijnego i skarbnicą pociech duchowych*⁸⁴.

Decyzję o budowie nowego kościoła podejmowano na zebraniach parafialnych. Wtedy również postanawiano, że budowa będzie wykonana w „trwałym materiale”. Nic natomiast nie wiemy o powodach, dla których decydowano się na użycie stylu historycznego, czy konkretniej – gotyckiego. Z pewnością był on narzucany projektantowi przez komitet parafialny, który *marzy tylko o pseudo-gotyckiej katedrze, jaką widzi w sąsiedztwie* – jak nie bez złośliwości, zauważył o. Gerard Kowalski, uczestnik I Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków odbytego w Krakowie w 1911 r.⁸⁵ Była to więc sprawa mody,

zwoleniem wydanym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych gromadzenie ofiar na budowę ryckiej świątyni mogło być przeprowadzone we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego „... z wyłączeniem jedynie projektowanej guberni chełmskiej...” (Por. *Budowa kościoła, „Ziemia Lubelska”* 1910 nr 20 s. 3).

⁸³ A. Nowowiejski, *Wykład Liturgii Kościoła Katolickiego, Wiadomości wstępne*, cz. 1, *O środkach rozwinięcia kultu*, Warszawa 1893 s. 187; J. Biłostocki, *Sztuka cenniejsza niż złoto*, Warszawa 1966 s. 148.

⁸⁴ Budowa kościoła w Wąwolnicy, „Ziemia Lubelska” 1909 nr 277 s. 3.

⁸⁵ G. Kowalski, *Wiejskie kościoły i ich konserwacja*, w: *Pamiętnik Pier-*

podsykana przez czasopisma nieustannie publikujące „wzorcowe” przykłady świątyń neogotyckich oraz wypowiedzi ich zwolenników, którzy bez przerwy powtarzali, iż dla *architektury kościelnej najodpowiedniejsza i najlogiczniejsza jest sztuka średniowieczna gotycka*⁸⁶. Wydaje się, że na wybór stylu kościoła mogły mieć wpływ również popularne książki, jak ks. Antoniego Brykczyńskiego *Dom Boży...* z 1888 r.⁸⁷ i ks. Antoniego Nowowiejskiego *Wykład liturgii kościoła katolickiego* z 1893 r. Z pewnością znajdowały się one w bibliotekach proboszczów, pełniąc rolę zalecanych przez hierarchię kościelną podręczników historii sztuki i przede wszystkim niezastąpionych poradników budowlanych. Autorzy ci *obdarzyli nas historią sztuki chrześcijańskiej...* – pisał w 1912 r. ks. W. Górczyński – *...wyłącznie li tylko ze stanowiska liturgicznego, jednakże pracami swymi przyczynili się najwięcej do tego, że wiele jednostek spośród duchowieństwa polskiego ich prace sumiennie studyjujących, pomimo braku wykształcenia estetycznego, pomimo braku wykładów historii sztuki w seminariach, przejęło się głęboką czią dla zabytków przeszłości i posiadało do pewnego stopnia smak estetyczny*⁸⁸. Ks. W. Górczyński dodał ponadto, że *Wykład liturgii (...)* zastępuje *podręcznik sztuki chrześcijańskiej*⁸⁹, a o ks. A. Brykczyńskim, że *przez wiele lat był on wśród polskiego duchowieństwa rzecznikiem sztuki chrześcijańskiej, znakomitym jej znawcą i na łamach pism periodycznych jedynym informatorem w tych sprawach tak dla osób świeckich jak dla duchowieństwa. Jako taki znany był całemu krajowi*⁹⁰. Jeśli zaś przeczytamy prace obu autorów, to odnajdziemy w nich takie uwagi jak ta, że *nigdy architekci nie okazywali więcej natchnienia i zdolności jak w gotyku* (ks. A. Nowowiejski)⁹¹, lub że styl ten był *najpiękniejszym kwiatem budownictwa chrześcijańskiego* (ks. A. Brykczyński)⁹². Truizmem już tylko pozostaje stwierdzenie, że obaj uważali również, iż nowe kościoły powinny nawiązywać do gotyckich.

wszego Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca 1911 roku, (Kraków) 1912 s. 65.

⁸⁶ J. Dziekoński, *Budowanie kościołów z cegły palonej*, „Przegląd Katolicki” R. 1894 s. 615.

⁸⁷ A. Brykczyński, *Dom Boży to jest praktyczne wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów na wzór dzieła X. Montault*, Warszawa 1888.

⁸⁸ W. Górczyński, *Rozwój historii sztuki wśród innych narodów i w Polsce*, Włocławek 1912 s. 64.

⁸⁹ *Tamże*.

⁹⁰ *Tamże*, s. 65.

⁹¹ A. Nowowiejski, *Wykład Liturgii*, s. 186.

⁹² A. Brykczyński, *Dom Boży a lud Boży czyli obowiązki parafian wzglę-*

Kościół, to Dom Boży, to chluba i zaszczyt parafian. Jaki kościół, taka i parafia – pisał ks. A. Brykczyński⁹³. Z opinią tą zgadzano się zaś powszechnie, gdyż zdania informujące o tym, że celem parafian było wybudowanie jak najpiękniejszego kościoła, odnaleźć można w źródłach dotyczących niemalże każdego z interesujących nas obiektów. Z pewnością ufano, że gwarancją powstania takiego pięknego kościoła będzie powierzenie opracowania jego projektu jakiemuś dobremu architektowi. Nic więc dziwnego, że kilkakrotnie zwracano się z tym do J. P. Dziekońskiego, któremu *społeczeństwo głosami całej inteligencji krajowej (...) w konkursie stulecia (...) palmę uznania w dziedzinie architektury przyznaje*⁹⁴. Zatrudniane były też inne warszawskie „sławy”: Stefan Szylar, Władysław Kononowicz, Ksawery Dionizy de Makowo–Makowski. Zaufaniem cieszyli się także gubernialni i powiatowi inżynierowie budowlani, do których z pewnością łatwiej było dotrzeć niż do *wielkich powag, co to po kilkanaście kościołów wznoszą w jednym sezonie budowlanym*⁹⁵. Wykonali oni ponad połowę dwudziestowiecznych gotycyzujących kościołów Lubelszczyzny, przy czym niektórzy z nich nawet kilka, jak Jan Olearski (4), Ksawery Dionizy Drozdowski (3), Władysław Wołodko (2), Piotr Władysław Łaszkiewicz (2). Z pojedynczymi realizacjami związać można: Jana Brzoskę, Stanisława Diehla vel Dila, Alfonsa Helbicha, Augusta Załuskiego i Zygmunta Zdańskiego. Korzystanie z usług „miejscowych” projektantów powodowane było również tym, że zwykle pobierali oni znacznie mniejsze honoraria niż wzięci warszawscy architekci.

Zdecydowaną większość kościołów wzniesiono na miejscu poprzednich. Przy nowych lokalizacjach, jeśli to było możliwe, wybierano szczyty wzgórz. Decydowały o tym względy praktyczne (gdyż *wzgórze wolne jest od zalewów wód*⁹⁶, liturgiczne (*wzniesiony kościół ponad niziną z dala już wiernych swym widokiem ku sobie pociągając, odsunięty jest od zabudowań innych*)⁹⁷, i ideowe. Te ostatnie dobitnie wyraża zdanie z akt przechowywanych w Archiwum Parafialnym w Dorohusku, a dotyczące tamtejszego kościoła: *Stojąc na wyniosłym*

dem swojego kościoła, Warszawa 1904 s. 23.

⁹³ *Tamże*, s. 11.

⁹⁴ A. Nieniewski, *Architekt Józef Dziekoński*, „Przegląd Techniczny” R. 1908 s. 13; A. Majdowski, *Nurt narodowy*, s. 37.

⁹⁵ L. Gościcki, *Budowa świątyni. Wskazówki praktyczne przy wznoszeniu i odbudowie kościołów oraz zdobieniu ich wnętrza*, Płock 1947 s. 11.

⁹⁶ A. Nowowiejski, *Wykład Liturgii*, s. 139.

⁹⁷ *Tamże*.

wzgórz widocznym był na szeroką okolicę i swą piękną wieżycą zdawał się mówić wjeżdżającemu: Patrzcie! Jam tu nad Bugiem jestem znakiem polskości tej ziemi i symbolem kultury zachodniej. Jednak nawet usytuowane na nizinie kościoły stawały się głównymi elementami architektonicznymi wsi czy pół-rolniczych miasteczek, gdyż ich mocno wyniesione ponad pozostałą zabudowę bryły, a zwłaszcza wieże, stanowiły wysokośćowe akcenty niemal każdego pejzażu.

Kościół budowano według zasady, że *lepiej go zrobić za wielkim, niż narażać przyszłe pokolenia na konieczność jego rozszerzenia*⁹⁸. Za najwłaściwsze uważano takie, które mogły pomieścić jednorazowo co najmniej dwie trzecie parafian⁹⁹. Wznoszono więc przesadnie duże świątynie, które nawet dziś, gdy liczba wiernych zwiększyła się w niektórych parafiach o kilka tysięcy, uważane są za obszerne.

Na 30 kościołów neogotyckich wybudowanych na Lubelszczyźnie już w naszym stuleciu¹⁰⁰ spotykamy 18 trójnawowych hal, 3 trójnawowe bazyliki oraz 9 budowli jednonawowych. O wielkiej popularności systemu halowego, zwanego też wiatowym, zdecydowały względy techniczne i ekonomiczne, bowiem wzniesienie hali odbywa się znacznie łatwiej, szybciej i przy mniejszym zużyciu materiału niż wybudowanie bazyliki o analogicznej powierzchni¹⁰¹.

We wszystkich kościołach cegła stanowiła podstawowy materiał konstrukcyjny, wypełniający i dekoracyjny. *Na ziemiach polskich kościoły gotyckie należą do typu ceglanego, nie odstępują odeń nawet wyjątki, stawiane z ciosu lub pozornie przynajmniej z ciosu* – podkreślał Stanisław Tomkowicz w pracy *Style w architekturze kościelnej (szczególnie w byłej Polsce) z 1903 r.*¹⁰² *O popularności budownictwa ceglanego...* – pisał P. Krakowski – *... przede wszystkim decydowały jego realne zalety: efekty kolorystyczne, dające rzeczywistą szansę monumentalizacji koloru w architekturze; następnie prostota wyrazu, łatwa i solidna konstrukcja, możliwość efektownego łączenia z innymi materiałami tak ze względów konstrukcyjnych jak i estetycznych; czy wreszcie realna produkcja masowej cegły w skali przemysłowej*¹⁰³. J. P. Dzie-

⁹⁸ A. Brykczyński, *Dom Boży to jest*, s. 10.

⁹⁹ *Tamże*.

¹⁰⁰ Do wspomnianych 25 kościołów, które zbudowano niedługo po ukazie tolerancyjnym z 1905 r., trzeba tu jeszcze dołączyć świątynie w: Klementowicach, Kolanie, Gęsi, Lubyczy Królewskiej i Trzuszczanach.

¹⁰¹ A. Majdowski, *Nurt narodowy*, s. 41.

¹⁰² S. Tomkowicz, *Style w architekturze kościelnej (szczególnie w byłej Polsce)*, Warszawa 1903 s. 32.

¹⁰³ P. Krakowski, *Fasada dziewiętnastowieczna*, s. 61.

koński postulujący budowanie kościołów z cegły palonej zalecał, by elewacje zewnętrzne zostawić w cegle surowej, zaś wewnętrzne pokrywać gładkim tynkiem wapiennym, przy czym *wszelkie okapniki pod oknami od wnętrza, filary kościelne, mogą być także z cegły formowanej widocznej (...) to samo stosuje się do sklepień, jeśli one wykonane mają być wzorem francuskim, na żebrach z cegły profilowanej*¹⁰⁴. Tynkowania elewacji zewnętrznych unikano jako zabiegu nie tylko nie szczerego, ale przede wszystkim nieekonomicznego i niepraktycznego¹⁰⁵. Dlatego tylko dla siedmiu z wymienionych wyżej trzydziestu kościołów przewidziano otynkowane elewacje¹⁰⁶.

Zdecydowana większość świątyń, bo aż 18, posiadała transept, co wynikało z przeświadczenia, że *najwięcej symboliczną i najużywaną formą kościołów (...) jest forma krzyża*¹⁰⁷. Transepty zalecano ponadto ze względów praktycznych, jako że ich ramiona mogły pełnić rolę bocznych kaplic (szczególnie przydatnych do urządzania w nich szopki na Boże Narodzenie albo Grobu Pańskiego przed Wielką Nocą).

Jeszcze popularniejsze były wieżowe fasady, które pomijając tylko jedną¹⁰⁸, wystąpiły we wszystkich świątyniach. *Kościół bez wieży traci swój wyróżniający od budowli świeckich charakter* — pouczał ks. A. Brykczyński¹⁰⁹. Wieżom nadawano znaczenie symboliczne (*wyrażenia w materialnej formie duchowego nad wszystkim co ją otaczało panowania*)¹¹⁰ oraz utylitarne, gdyż przede wszystkim pełniły one rolę dzwonnicy i ewentualnie punktów obserwacyjnych, z których można było wypatrywać pożarów czy wroga. W latach pierwszej wojny światowej „militarna” funkcję kościołów wykorzystano przeciwko nim samym. Wycofujące się wojska rosyjskie niszczyły je, wysadzając w powietrze. Uznanie kościołów za punkty obserwacyjne było dla Rosjan jedynie wygodnym pretekstem do ich zniszczenia, uważano je bowiem — zwłaszcza na terenie świeżo utworzonej guberni chełmskiej — za placówki wroga.

¹⁰⁴ J. Dziekoński, *Budowanie kościołów*, s. 615–616.

¹⁰⁵ A. Brykczyński, *Dom Boży to jest*, s. 53.

¹⁰⁶ Otrzymały je kościoły w Gęsi, Dorohusku, Jabłoni, Kolanie, Różance i Świerzach; elewacje takie planowano również dla kościoła w Wisznicach, który ostatecznie został zrealizowany w formach innych niż neogotyckie.

¹⁰⁷ A. Nowowiejski, *Wykład Liturgii*, s. 140.

¹⁰⁸ Chodzi o kościół w Ratoszynie, zbudowany w latach 1906–1911, projektowany przez J. P. Dziekońskiego; wieżę frontową zastąpiła w nim bardzo wysoka wieża sygnaturkowa.

¹⁰⁹ A. Brykczyński, *Dom Boży to jest*, s. 54.

¹¹⁰ K. Kleczkowski, *Analiza kształtów architektury*, Warszawa 1885 s. 50.

Zdecydowaną większość stanowiły kościoły jednowieżowe, których było dziewiętnaście. Wśród nich przeważały takie, gdzie wieża (całkowicie lub częściowo wtopiona w korpus, mieszcząca w dole kruchtę główną, wyżej lożę chóru muzycznego, a jeszcze wyżej dzwonicę) wyznaczała oś środkową fasady. Od takiego schematu odstępowało jedynie kilka świątyń, w których wieże umieszczono przy jednym z boków korpusu¹¹¹. Były one mniej schematyczne i bardziej malownicze, a poza tym odsłaniały fasadę korpusu pozwalając na ozdobniejsze jej opracowanie, czy to przez przeprucie wielkim oknem z dekoracyjnymi maswerkami, czy zwieńczenie dekoracyjnym szczytem. Rzadsze występowanie fasad dwuwieżowych tłumaczyć można powszechnością ówczesnego przekonania, że nie usprawiedliwiają ich względy utylitarne (bo przecież do zawieszenia dzwonnicy wystarczy jedna wieża), a co najwyżej dekoracyjne, ale i te są wątpliwe¹¹². W. Łuszczkiewicz rozpowszechniał ponadto pogląd, iż dwie wieże nigdy nie występowały w średniowiecznych kościołach wiejskich¹¹³. To, że jednak spotykamy od lat dziewięćdziesiątych XIX w. we wsiach dwuwieżowe neogotyckie kościoły, należy z pewnością tłumaczyć szerokim oddziaływaniem takich wzorów jak *Votiv-kirche* w Wiedniu, katedra kolońska, a przede wszystkim kościół Św. Floriana w Warszawie. Zresztą autor tego ostatniego — J. P. Dziekoński — projektując w latach kolejnych dla wielu wsi szereg jego replik, mocno rozpropagował i utrwalił typ kościoła o dwuwieżowej fasadzie. Także na Lubelszczyźnie postawił J. P. Dziekoński trzy takie kościoły — w Garbowie (il. 9–11), Łopienniku i Mokrymlipiu. Podwójne, bliźniacze wieże w fasadzie — choć krytykowane — pełniły określoną rolę estetyczną, stawały się ramami dla fasady, podkreślały jej osiowość i symetrię.

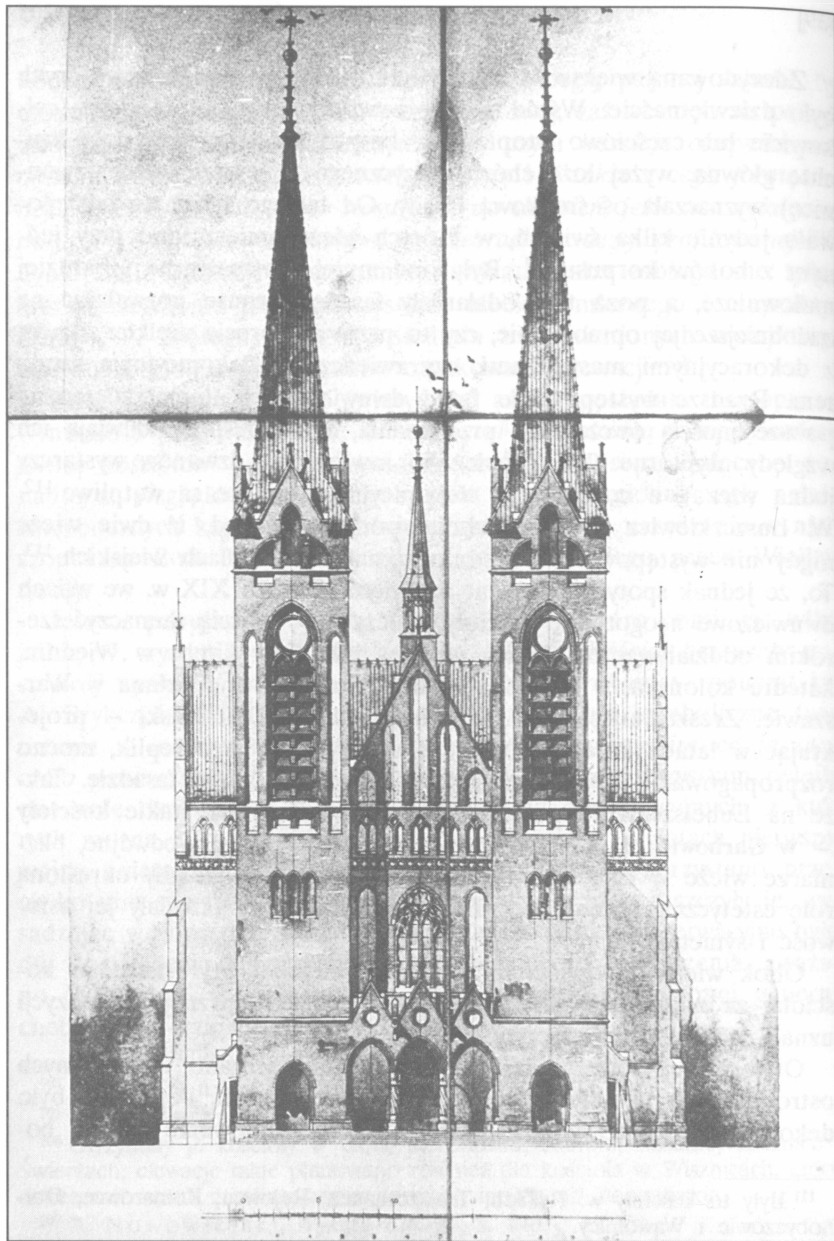
Obok wież, stanowiących zasadniczy element bryły każdego kościoła, za najbardziej istotne składniki ich zewnętrznej kompozycji uznać należy otwory, szczyty i skarpy.

Otwory wejściowe, zwłaszcza główne, umieszczano w ozdobnych ostrołukowych portalach lub domkach portalowych. Popularne było dekoracyjne opracowywanie ościeży portali, ujmowanie ich po bo-

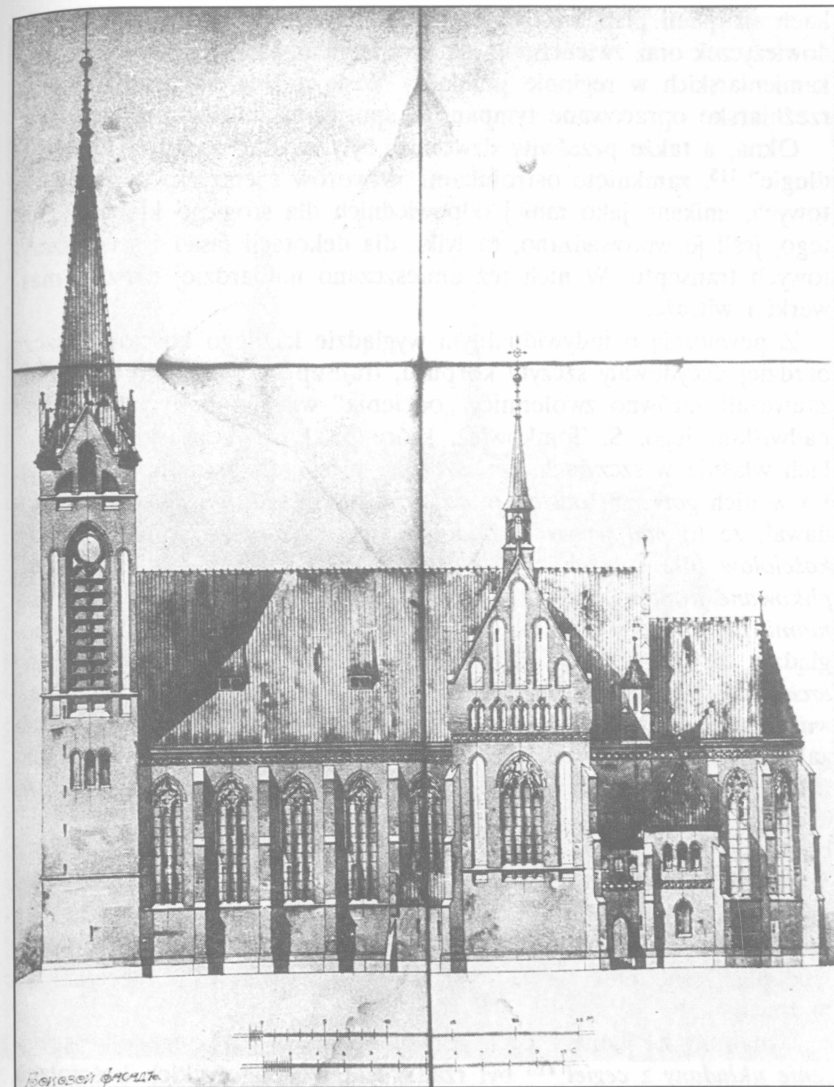
¹¹¹ Były to kościoły w: Rykach, Trzeszczanach, Rejewcu, Komarówce, Dołhobyczowie i Wąwolnicy.

¹¹² J. Wojciechowski, *Kościół jako budowla*, „Architektura i Budownictwo” R. 1927 z. 8–9 s. 240.

¹¹³ W. Łuszczkiewicz, *Przyczynek do historii architektury murowanych kościołów wiejskich w Polsce średniowiecznej*, „Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki” t. 6:1900 s. 59.



9. Garbów. Kościół parafialny pw. Przemienienia Pańskiego. Projekt kościoła (fasada). Wojewódzkie Archiwum Państwowe Lublin, RGL A IV, 1891: 103. Fot. J. Żywicki.



10. Garbów. Kościół parafialny pw. Przemienienia Pańskiego. Projekt kościoła (elewacje boczne). Wojewódzkie Archiwum Państwowe Lublin, RGL Z IV, 1891:103. Fot. J. Żywicki.

kach skarpami przedłużonymi przez sterczyny o formie ślepych pseudowieżyczek oraz zwieńczenie ich wimpergami. Brak większych tradycji kamieniarskich w regionie pomiędzy Wisłą a Bugiem powodował, że rzeźbiarsko opracowane tympanony spotykamy bardzo rzadko¹¹⁴.

Okna, a także prześwity dzwonne, były według zasady: „wąskie, a długie”¹¹⁵, zamknięte ostrołukami. Otworów szerszych, w tym rozetowych, unikano jako mniej odpowiednich dla srogiego klimatu. Dlatego, jeśli je wprowadzano, to tylko dla dekoracji fasad i ścian szczytowych transeptu. W nich też umieszczano najbardziej okazałe maswerki i witraże.

Z pewnością o indywidualnym wyglądzie każdego kościoła jeszcze bardziej decydowały szczyty korpusu, transeptu i wież. Ich znaczenie zauważali zarówno zwolennicy „odcienia” wiślano-bałtyckiego, jak i nadwiślańskiego. S. Tomkowicz, który pisał, że w polskich budowlach właśnie w szczytach umieszczona była *cała ozdobność*, i że tylko w nich *gotycyzm odstępkuje od zasady konstrukcyjnej dekoracji*, dodawał, że to *pod wpływem budownictwa krzyżackiego rozwija się typ kościołów* (dla których charakterystyczne są – J. Ż.) *bardzo skomplikowane frontony szczytowe, ozdobione pionowymi lizenami, ząbieniami, fialami...*¹¹⁶ Zaś Jan Sas-Zubrzycki choć wtórował mu w poglądzie, że *szczyty kraju naszego to najpiękniejsza część zdobniczości architektonicznej z całego średniowiecza*, to uznając je za jedną z *najważniejszych i najistotniejszych właściwości stylu nadwiślańskiego*¹¹⁷, kazał po wzorcu kierować się do budowli krakowskich. W omawianych tutaj kościołach spotykamy różne szczyty, najczęściej bardzo ozdobne, z wnękami i laskowaniem w płaszczyznach oraz ze sterczynami i uskokami na krawędziach.

Skarpy znalazły zastosowanie we wszystkich kościołach jako element konstrukcyjny i dekoracyjny. Służyły wzmocnieniu murów budowli, ale też zadaniem ich było rozbić monotonię elewacji, stworzyć plastyczne efekty światłocieniowe oraz podkreślić wertykalizm budowli.

Uznawany za jedną z cech gotyku wiślano-bałtyckiego *mur w desenie układany z cegieł*¹¹⁸ był rzadkością w neogotyckich kościołach

¹¹⁴ Występują one tylko w kościołach w Wojcieszkowie i Komarówce Podlaskiej.

¹¹⁵ A. Brykczyński, *Dom Boży a lud Boży*, s. 23.

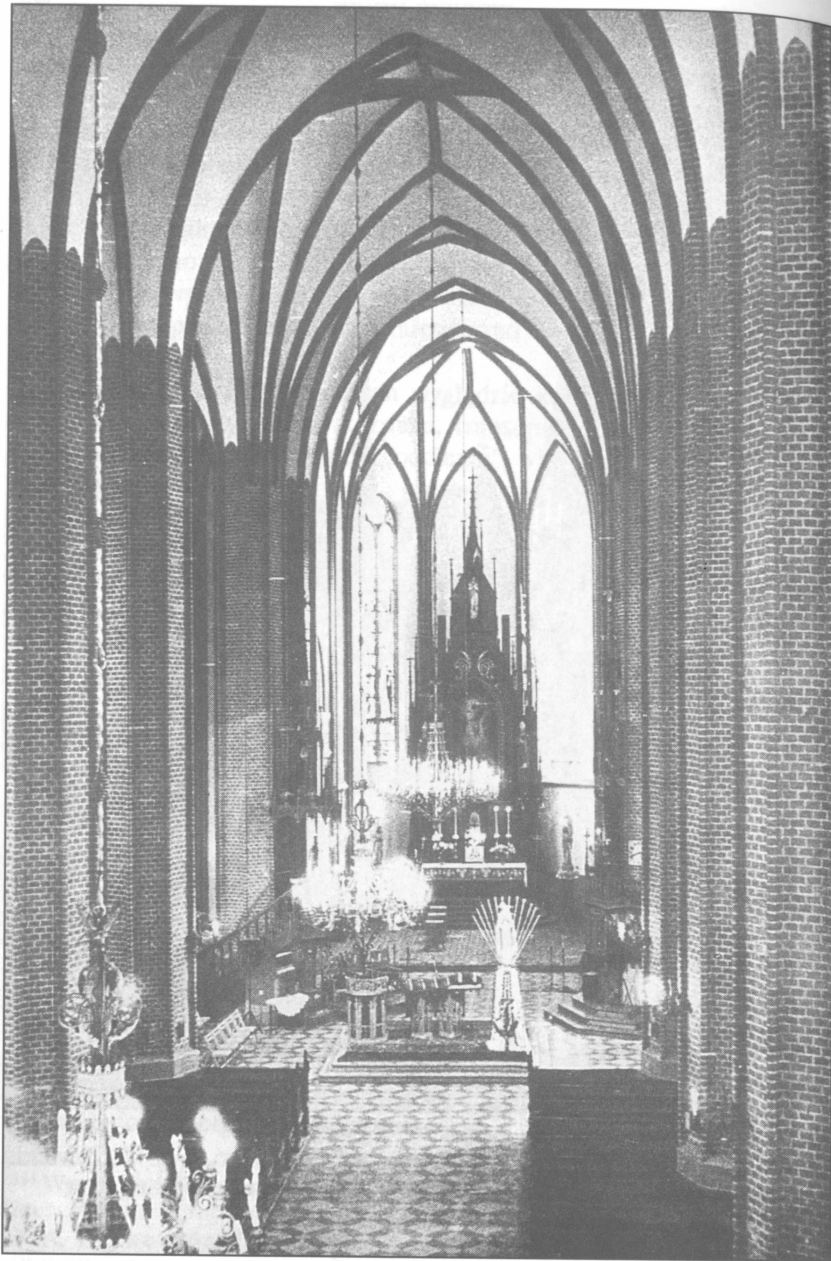
¹¹⁶ S. Tomkowicz, *Style w architekturze*, s. 30–31.

¹¹⁷ J. S. Zubrzycki, *Styl nadwiślański jako odcień sztuki średniowiecza w Polsce*, Kraków 1910 s. 135.

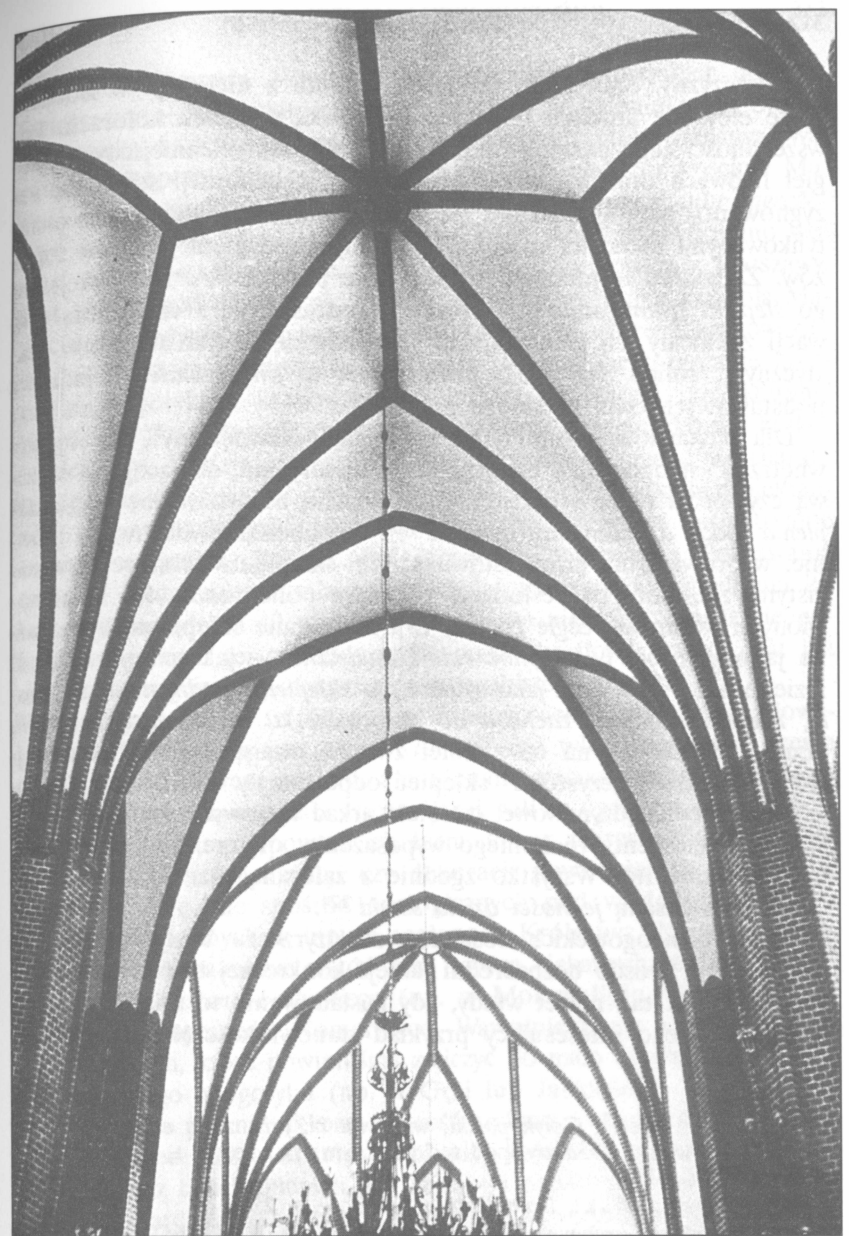
¹¹⁸ A. Nowowiejski, *Wykład Liturgii*, s. 207.



11. Garbów. Kościół pw. Przemienienia Pańskiego. Fot. J. Żywicki.



12. Garbów. Kościół pw. Przemienienia Pańskiego. Wnętrze. Fot. J. Żywicki.



13. Garbów. Kościół pw. Przemienienia Pańskiego. Fragment sklepień nawy głównej i prezbiterium. Fot. J. Żywicki.

Lubelszczyzny. Spotykamy go tylko w kilku z nich, np. w Bobach, gdzie elewacje kościoła obłożono oblicówką w trzech kolorach. Powszechności tego zabiegu nie sprzyjał brak dobrych miejscowych cegieł licowych oraz ich znaczna drożyzna. Z dekoracji ścian nie rezygnowano, ale ograniczano się do ożywiania ich płaszczyzn jasno tynkowanymi blendami oraz zróżnicowanym kształtem gzymsów i fryzów. Zwłaszcza te pierwsze – nazywane przez ks. A. Nowowiejskiego *ślepyimi framugami*¹¹⁹ – mocno kontrastujące z czerwienią elewacji zakłócały ich jednostajność i stawały się silnym akcentem plastycznym. Julian Starzyński uznał nawet te *wnęki białe* za jedną z podstawowych cech polskiego gotyku¹²⁰.

Dla nastawionego nie tylko na wygląd „zewnątrzny”, ale i „wewnętrzny” neogotyku z lat dojrzałego historyzmu, dbającego o stylową czystość i pełną strukturalność budowli, bardzo ważne były *sklepienia lekkie a nadwyzczaj wyniosłe*¹²¹. W Lubelskiem stosowano głównie, wzorowane na czternastowiecznych, sklepienia żebrowe, z wyrazistymi żebrami podkreślonymi kolorową polichromią, lub pozostawionymi w surowej cegle (il. 12, 13). Murowane sklepienia były ważne jako *pokrycie (...)* *ogniotrwale i estetyczne* – jak to wyraził J. P. Dziekoński¹²² – oraz jako symbol, *bo sklepienie podnosi naszą wiarę, rozpala nadzieję, zachęca do zwracania ku niebu naszych myśli, uczuć i czynów* – na co z kolei zwracał uwagę ks. A. Nowowiejski¹²³. Stylowej „czystości” sklepień odpowiadały wzorowane na gotyckich filary międzynałowe, ostrołuki arkad tęczowych, wykroje otworów oraz elementy ruchomego wyposażenia: ołtarze, ławy, konfesjonały, ambony itd. Wszystko zgodnie z zalecaną przez ks. A. Brykczyńskiego zasadą *jedności dzieła sztuki*¹²⁴.

Żaden z neogotyckich kościołów międzyrzecza Wisły i Bugu nie naśladuje w sposób bezpośredni jakiejś konkretnej budowli średniowiecznej. Jest tak nawet wtedy, gdy naśladowanie to miało być programowe, czego interesujący przykład stanowi kościół w nadbuzań-

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ J. Starzyński, *Gotyki polski*, w: *Świat i Życie, zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury*, pod red. Z. Łempickiego, t. 2, Lwów-Warszawa (bd), s. 655.

¹²¹ A. Brykczyński, *Dom Boży a lud Boży*, s. 23.

¹²² Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, RGL 56:1907 (tam: list J. P. Dziekońskiego z 15 XI 1911 r. do Komitetu Budowy Kościoła w Łopienniku).

¹²³ A. Nowowiejski, *Wykład Liturgii*, s. 220.

¹²⁴ A. Brykczyński, *W jakim stylu najwłaściwiej kościoły u nas budować?*, „Przegląd Katolicki” 1893 s. 726.

skim *Dołhobyczowie*. Wystawili go właściciele tamtejszych dóbr Świeżawscy – jako wotum wdzięczności za udzielenie przez Stolicę Apostolską dyspensy od małżeńskiej przeszkody pokrewieństwa. Warunkiem dyspensy miała być budowa świątyni na wzór kościoła Mariackiego w Krakowie, co z kolei miało służyć *utrzymaniu zagrożonego katolicyzmu i polskości na kresach*¹²⁵. Kościół zbudowano według projektów, które sporządził Wiesław Kononowicz z Warszawy. Jest bardzo malowniczy, ale trudno uznać go za kopię kościoła Mariackiego. Jedyne jego wieża naśladuje wyższą wieżę z krakowskiego pierwowzoru, natomiast cała reszta – choć bezsprzecznie kojarzy się z gotykiem krakowskim – bliska jest raczej „szopkowym” projektem Sasa-Zubrzyckiego, niż rzeczywiście architekturze krakowskiej fary. Wydaje się, że przykład ten można uznać za charakterystyczny dla postawy reprezentowanej przez wszystkich projektantów neogotyckich kościołów. Ich celem było bowiem naśladowanie budowli gotyckich, ale nie niewolnicze ich kopiowanie. Poznawanie budowli średniowiecza miało więc służyć twórczości, pobudzaniu inwencji i kreatywnych sił projektantów. To, że niektórzy z nich nie potrafili w ramach tej swobody wyjść poza określony szablon jest już zupełnie inną sprawą, dotyczącą ich osobistego talentu.

Pomimo tego, że wśród autorów neogotyckich świątyń zbudowanych w Lubelskiem po roku 1870 byli nie tylko miejscowi, często niezbyt utalentowani twórcy, ale i znani warszawscy architekci, to żadna z nich nie odegrała istotniejszej roli w ogólnym obrazie polskiej architektury. Typowość ich form, tak w zakresie układów przestrzennych, jak konstrukcji czy dekoracji powoduje, że niczym nie wyróżniają się one spośród analogicznych pod względem stylu kościołów budowanych w innych regionach Królestwa Polskiego. Można wprawdzie zauważyć wśród nich szereg ciekawych realizacji w ramach *stylu wiślano-bałtyckiego* (np. w Mokrymlipiu, Garbowie, Rykach, Dołhobyczowie, Komarówce, Wąwolnicy), ale i wiele niezbyt interesujących, które powinniśmy zaliczyć do mało oryginalnego, wręcz komercyjnego neogotyku (np. w Gęsi lub Jabłoniu).

Staranie o jak największą czystość stylową i strukturalną poprawność dostrzec można również w bliskiej kościołom grupie kaplic grobowych oraz takich budowli, jak kapliczki przydrożne, dzwonnice itp.

Za najbardziej interesujące z nich uznać można z pewnością kaplice grobowe, reprezentowane aż przez dziewięć zabytków, Trzy z

¹²⁵ Archiwum Diecezjalne w Lublinie, Rep. 60, IVb/35 (tam: list proboszcza dołhobyczowskiego ks. J. Winnickiego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, 9 III 1925 r.).

nich powstały jeszcze w XIX w.: kaplica Rulikowskich w Wereszczynie (z 1881 r.), Duniewskich w Bychawie (1884 r.) oraz Zamoy-skich w Kamionce (1890–93 r.). Cztery inne – Drojeckich w Cze-stoborowicach, Florkowskich w Fajslawicach, Wiktora Zbyszewskiego w Lublinie i Zajdlerów w Chełmie powstały w pierwszym dziesięcio-leciu naszego wieku. Późniejsza jest kaplica Czernickich z zamojskie-go cmentarza (wzniesiona dopiero w 1917 r.) oraz kaplica Fajksów w Świerżach, której budowę już w latach po drugiej wojnie świa-towej uznać można za „wydarzenie” nawet w skali ogólnopolskiej. Z wymienionych obiektów na uwagę zasługuje przede wszystkim ka-plica fajslawicka zaprojektowana przez Tomasza Pajzderskiego i zbu-dowana w 1908 r. Wyróżnia się ona ceramicznymi szczytami z pio-nowymi laskowaniami i elastycznymi łukami w osli grzbiet, w czym z pewnością należy upatrywać naśladowania form charakterystycznych dla fasady kościoła Św. Anny w Wilnie.

Jedyną większą kaplicą wzniesioną w tym okresie, a mającą wy-łącznie sakralne, a nie sepulkralne przeznaczenie jest ta, którą do-budowano w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. do kościoła seminaryj-nego w Lublinie. W jej wystroju zwracają uwagę żebrowe – gwiaź-dziste – sklepienia, dekoracyjne zworniki i wsporniki w kształcie uskrzydłonych aniołków oraz starannie ukształtowane wiązkowe fila-ry przyściennie.

Mimo, że pozostałe gotycyzujące budowle z lat 1870–1914 to wy-łącznie formy małej architektury, warto i na nie zwrócić uwagę, gdyż nierzadko to w nich właśnie neogotyck odchodził od rozwiązań sztam-powych, a zdobywał się na pomysły bardziej oryginalne i malownicze. Przykładem może być brama–dzwonnica z podlubelskich Abra-mowic Kościelnych, której urodę dostrzegli już współcześni, zamie-szczając jej fotografię w *Monografii ilustrowanej kościołów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskim z 1899 r.*¹²⁶

*

Zasadniczą cezurę kończącą dzieje polskiego neogotyku stanowił rok 1914 i wybuch pierwszej wojny światowej. Już wcześniej jednak nurt ten miał nie tylko zagorzałych zwolenników, ale i zdecydowa-nych przeciwników. Do pierwszych należał na przykład kilkakrotnie

¹²⁶ *Monografia ilustrowana kościołów rzymsko-katolickich w Królestwie Pol-skim*, Warszawa 1899 s. 7–8.

wspominany w tym artykule ks. A. Brykczyński, z którym związać można najkrótszą chyba definicję gotyku (czy też raczej neogotyku – bo o nim formułując ją myślał) wyrażoną w słowach: *styl gotycki czyli ostrołukowy (...)* *Formy jego jasne i wyraźne – gdy mam łuk ostry, widzę, że jest styl ostrołukowy i basta*¹²⁷. Natomiast przeciwni-cy odmawiali neogotykwowi i oryginalności (jak pisał ks. Leon Go-ścicki, *motyw wiślano-bałtycki ujęli w swoje ręce szabloniści*)¹²⁸, i war-tości ideowych. O nich wypowiedział się w 1901 r. ks. Karol Niedział-kowski, pisząc: *Szowiniści gotycyzmu (...)* *nie domyślają się np., że broniąc jakoby wyłącznie katolickiego charakteru tego stylu, są bez-wiednem echem niemieckiego patriotyzmu i protestanckiej dla Rzymu nienawiści (...)* *nie domyślają się także amatorowie gotycyzmu, że pra-wiąc o pięciu się ducha po gotyckich filarach i strzałach do Nieba, o tęsknocie, półmrokach, tajemniczości itp. rzeczach są najczęściej także spóźnionym echem romantycznej sentymentalności...*¹²⁹

W 1910 r., gdy na Lubelszczyźnie trwała budowa kilkunastu „go-tyckich” kościołów, redakcja krakowskiego „Architekta” – zazna-czając: *już obrzydły nam owe pseudo-gotyckie i romańskie katedry sta-wiane po wsiach, pretensjonalne, niesmaczne, szablonowe*¹³⁰ – od-trąbiła koniec architektury czerpiącej ze stylów średniowiecza¹³¹. Ana-logiczne były głosy autorów referatów wygłoszonych rok później na I Zjeździe Miłośników Ojczystych Zabytków w Krakowie. Kryty-kowali oni wznoszenie kościołów w minionych stylach, uznawali tę praktykę za powód *zerwania węzła przez osiemnaście wieków łączą-cego Kościół ze sztuką*¹³² i domagali się *nowego stylu dla architektu-ry kościelnej*¹³³.

Pomimo ostrej walki z historycznym eklektyzmem, rozpoczętej już na przełomie XIX i XX w., trwał on jeszcze przez co najmniej ćwierćwiecze, bo pierwsza wojna światowa zaważyła bardziej na bu-downictwie niż na architekturze i nie stanowiła zasadniczego prze-

¹²⁷ A. Brykczyński, *W jakim stylu*, s. 727.

¹²⁸ L. Gościcki, *Budowa świątyni*, s. 15.

¹²⁹ K. Niedziałkowski, *Studia estetyczne*, Warszawa 1901 s. 51.

¹³⁰ *Konkurs na projekt kościoła we wsi Orłów*, „Architekt” 1900 s. 60.

¹³¹ *Tamże*, s. 63 (napisano: „...jedno stwierdzić należy (...) że chyba już bez-powrotnie minęła epoka, kiedy można było bezkarnie zanieczyszczać nasz kraj stawianiem pretensjonalnych pseudogotyckich i pseudoromańskich katedr naturalnej wielkości, lub w miniaturze, kompilacją bezdusznych i bez talentu”).

¹³² W. Górzyński, *Zadania nowoczesnej architektury kościelnej*, w: *Pamiętnik Pierwszego Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca 1911 roku*, (Kraków) 1912 s. 85.

¹³³ *Tamże*, s. 78 n.

łomu w zakresie form architektonicznych¹³⁴. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. zapanowała nawet na krótko atmosfera sprzyjająca rozwojowi historyzmu, by dopiero pomiędzy 1925 i 1930 r. ustąpić funkcjonalizmowi i innym skrajnie awangardowym nurtom w architekturze¹³⁵. Jednak wśród dominujących w architekturze międzyrzecza Wisły i Bugu po pierwszej wojnie światowej form jawnie historycznych nie było już neogotyckich lub wystąpiły one tylko jako wyjątki w mało ważnych, prowincjonalnych dziełach.

JERZY ŻYWICKI

**The neogothic in church architecture of the area
between the rivers Vistula and Bug**
Summary

A recent inventory lists 87 Neogothic church buildings in the area between the rivers Vistula (Wista) and Bug (the Lublin region), i.e. c. 70% of all constructions built according to that style. The overall count includes 40 churches and 21 chapels, as well as 9 small roadside chapels, 7 bell towers and other constructions in the immediate vicinity of churches. The Neogothic style had made its appearance in the Lublin region at the end of the 18th century, but it did not affect church architecture until its second and third phase (c. 1812–1870 and c. 1870–1914 respectively).

Most of the over 20 church constructions of the second phase are still closely indebted to the classical model; their concessions to the new style are restricted to the use of some Gothic decorative elements on the outside walls. Only in the case of few buildings do we find the imitation of Gothic structures in addition to Gothic decorations. None of the architects was a devoted admirer of the new style, though almost every one of them was proficient in a vast array of Gothic devices. As the vogue for the Gothic was spread mostly by means of foreign illustrated publications, the actual constructions had a rather cosmopolitan look. The popularity of the Neogothic in church architecture owed a great deal to the general recognition, after 1820, of the Gothic as the paragon of Christian art.

The third phase of the Neogothic was characterized by a mature historicism,

¹³⁴ A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1988 s. 307.

¹³⁵ *Tamże*. Zob. A. K. Olszewski, *Problemy architektury*, w: *Polskie życie artystyczne w latach 1915–1939*, pod red. A. Wojciechowskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974 s. 493–498; Tenże, *Poszukiwania stylu narodowego w architekturze ostatniego stulecia*, „Architektura” 1977 nr 3/4 s. 55–75.

founded on a thorough knowledge of the history of art, correct and proper both from the point of view of structure and decoration. Among the architects were both the most distinguished professionals as well as practically unknown provincial master builders. Most of the almost 60 church buildings, which represent that phase, were built after the Toleration Decree of 1905. Over 30 of them came to be called “village cathedrals”. The architects of some of these churches were fascinated by the idea of a “Vistulan–Baltic Gothic”, which was treated as a harbinger of a Polish national style. After the suppression of the January Rising of 1863–4 the Gothic stylization of church constructions in the Lublin region expressed both the religious and the national commitment of the congregations.

The history of the Neogothic in the area between the rivers Vistula and Bug came to an end in 1914. The few Neogothic constructions which were built after the outbreak of World War I should be treated as wholly exceptional.

Translated by A. Branny